

nowiny

RACIBORSKIE

Nr indeksu 38254X | ISSN 1232-4035 | www.nowiny.pl | nr@nowiny.pl | Nr 48 (1699)

Rok XXXIII



Wykolejony pociąg, zmiażdżone wagony w Kuźni

STRONA 4

Głodni ziemi rolnicy dostaną 1500 hektarów po Agromaxie

Chętnych do dzierżawy jest 10 razy
więcej niż gruntów Skarbu Państwa



Dyrektor KOWR OT
Częstochowa – Witold Łacny



Organizatorzy spotkania, od lewej: wójt Rudnika
– Piotr Rybka, burmistrz Krzanowic – Andrzej Strzedulla,
wójt Krzyżanowic Grzegorz Utracki, wójt Pietrowic Wielkich
Adam Wajda

Ponad 100 rolników przyszło na spotkanie z prezesem KOWR zorganizowane przez wójtów i burmistrza w Pietrowicach Wielkich. Usłyszeli, że w 2025 roku ruszą przetargi na dzierżawę ziem po spółce Agromax. Rolnicy chcą przetargów ofertowych, KOWR stawia na przetargi licytacyjne. Mniejsi gospodarze obawiają się, że ziemie przejmą najbogatsi.

STRONA 14

Zwolnienia grupowe w Rafako. Pracę może stracić 727 osób

STRONA 3

Powiatowy Dzień Seniora w Raciborskiej



STRONA 9

Prezydent Wojciechowicz staje w obronie Wileńskiej

STRONA 7

Laura Pieczarek z Wojnowic może być Miss Polski Nastolatek

STRONA 24



REKLAMA

RADIO VANESSA FM

RACIBÓRZ 100,3 FM KRAKÓW 95,8 FM OLESNÓ 94,9 FM

Kandydat PiS na
prezydenta RP
– Karol Nawrocki
w środę na Zamku

STRONA 3



Ruszyła Stacja
Młodych
na dworcu PKP

STR. 4

W SKRÓCIE

Kryminalny ratował ciężko chorą seniorkę

88-latką znajdowała się w hipoglikemii (niedocukrzenie). Była sąsiadką policjanta. Ten usłyszał jej wołanie o pomoc i wszedł do mieszkania. Kobieta miała problem z wysławianiem się, nie wiedziała co się dzieje. Funkcjonariusz udzielił jej pierwszej pomocy, zadzwonił po pogotowie i oczekiwał na przyjazd karetki. Dzięki reakcji mundurowego seniorka uzyskała fachową pomoc na czas.

30-latek chciał zabić żonę

W listopadową sobotę nad ranem w Raciborzu mężczyzna zranił nożem swoją żonę. Kobieta robiła śniadanie, a sprawca chwycił nóż i zadał jej trzy ciosy. Zraniona wołała pomocy. Przybiegli sąsiedzi i obezwładnili męża. 29-latką w stanie ciężkim trafiła do szpitala. W mieszkaniu znajdowało się troje małych dzieci. Trafiły pod opiekę dziadków. Mężczyzna w chwili zatrzymania był nietrzeźwy. W prokuraturze usłyszał zarzut zabójstwa, grozi mu nawet dożywotni pobyt w więzieniu.

Ukradł plecak z dokumentami i gotówką

53-letni raciborzanin dopuścił się kradzieży rozbójniczej. Używając przemocy wobec 39-latkę ukradł jej plecak. Do rabunku doszło na ulicy Ludwika. Sprawca gonił kobietę po tym jak oboje wyszli ze sklepu przy ul. Zborowej. Wcześniej mężczyzna miał się tam awanturować. Policjanci zatrzymali go następnego dnia po zgłoszeniu kradzieży. Usłyszał zarzut, został objęty policyjnym dozorem i zakazem zbliżania się do poszkodowanej. Grozi mu do 5 lat więzienia.

Uroczysta Gala Kultury i Wolontariatu. Uhonorowano twórców i promotorów



■ Podczas gali prezydent Wojciechowicz wyróżnił twórców i wolontariuszkę

Wydarzenie odbyło się w piątek 22 listopada w sali koncertowej Państwowej Szkoły Muzycznej w Raciborzu, zgromadziła wybitnych twórców, ludzi kultury oraz zaangażowanych wolontariuszy. Podczas wydarzenia uhonorowano osoby, które znacząco przyczyniły się do promocji kultury i sztuki oraz tych, którzy na co dzień zaangażowani są w działania wolontariackie.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele lokalnych władz samorządowych – prezydent Raciborza Jacek Wojciechowicz i wiceprezydent Michał Kuliga. Obecni byli również przedstawiciele stowarzyszeń kulturowych, sportowych

i społecznych, raciborskich jednostek miejskich oraz zaproszeni goście.

Podczas tegorocznej gali szczególne wyróżnienia otrzymali twórcy, którzy mocno przyczynili się do propagowania kultury i sztuki w Raciborzu:

Aleksandra Gamrot (nagroda za całokształt działalności w kategorii Animator) – dyrygent Chóru Mieszanego „Brzezie”; Aldona Krupa-Gawron (nagroda za szczególne osiągnięcia w 2023 roku w kategorii Animator) – prezes Stowarzyszenia Kultury Ziemi Raciborskiej „Źródło”, trener tańca, choreograf i kierownik artystyczny zespołów folklorystycznych oraz tań-

ca nowoczesnego działających w tym stowarzyszeniu; Wiktoria Stangret (nagroda za szczególne osiągnięcia w 2023 roku w kategorii Animator) – pracownik Muzeum w Raciborzu, a od 2021 kierownik Działu Archeologii; Katarzyna Rzytki (nagroda za szczególne osiągnięcia w 2023 roku w kategorii Animator) – od 2019 roku związana jest z Miejską i Powiatową Biblioteką w Raciborzu. Obecnie pracuje na stanowisku kierownika Wypożyczalni Główniej; Wojciech Kuśnierz (nagroda za szczególne osiągnięcia w 2023 roku w kategorii Twórca) – DJ i muzyk, producent i promotor, współtwór-

ca projektu pn. Full Moon Festival; Bogdan Bartnicki (nagroda za szczególne osiągnięcia w 2023 roku w kategorii Twórca) – muzyk, wokalista, kompozytor i lider zespołu „Bartnicki”, współorganizator Full Moon Festival.

Wyróżnienie Laur Wolontariatu prezydent przyznał Helenie Baszton, wolontariuszce, która z pasją i zaangażowaniem niesie pomoc sąsiedzką starszym osobom i pomaga w opiece nad dziećmi z raciborskich szkół w okresie wakacyjnym.

Wydarzenie zwińczył koncert muzyki filmowej w wykonaniu Raciborskiej Orkiestry Piania.

(red)

Piórem naczelnego



Mariusz Weidner

Redaktor naczelny Nowin Raciborskich

Poczekalnia na wypasie

Nowa placówka biblioteczna – Stacja Młodych na dworcu PKP imponuje wyglądem, świeżością i ofertą. Uczniowie szkół średnich, czy studenci nie będą musieli siedzieć kątem po lokalach, czekając na pociąg, lub autobus. Stacja ma większe ambicje, ma być miejscem kulturotwórczym, jest tam np. scena do działań artystycznych. Jeśli porównać tę nowoczesną przestrzeń z małą poczekalnią PKP na parterze, widać, że bez zaangażowania samorządu kolej postawiłaby w Raciborzu ledwie budynek, zrobiła przystanek i po dworcowej atmosferze zostałyby tylko wspomnienia. PKP chciała tak postąpić z oszczędności, bo Racibórz już dawno nie jest ważnym punktem w ruchu pasażerskim. Lokalne władze się sprzeciwiały, a pravicowi politycy lobbowali w Warszawie, by o mieście nad Odrą nie zapomniano. Efekt z jednej strony napawa dumą, ale z drugiej trzeba sięgać głębiej do kieszeni podatników. Utrzymanie nowych przestrzeni dworcowych bazuje głównie na budżecie miejskim. Były prezydent powiedział mi, że absurdalne byłoby lokować na dworcu straż miejską czy OPS, jak pierwotnie planowano. Tyle, że takie przeprowadzki byłyby uzasadnione ze względów ekonomicznych, a nowe, ambitne projekty to kolejne wydatki w ubożącym skarbcu Raciborza.

109 km/h w terenie zabudowanym. Kierowca zapłaci 1500 zł

Drogówka złapała pirata na ul. Gliwickiej w Szymonicach. 33-letni mieszkaniec województwa opolskiego trafił na kontrolę prędkości w tym miejscu. Ukarano go man-

datem w kwocie 1500 zł, a na jego konto dopisano 13 punktów karnych. Kierowca volkswagena utracił prawo jazdy na 3 miesiące.

(red)

Złodziej rowerów trafił do aresztu

26-letni mieszkaniec powiatu wodzisławskiego był sprawcą licznych kradzieży. Jego łupem padały rowery i towary sklepowe. Przy ulicy Opawskiej ukradł rower o wartości

1500 zł. Przy Rybnickiej ukradł dwa jednoślady o łącznej wartości 900 zł. Ponadto mężczyzna okradał sklepy, a tam głównie kosmetyki. „Uzbierał” towaru o wartości 3000 zł.

(red)

Zwolnienia grupowe w Rafako S.A. Zarząd konsultuje je ze związkami zawodowymi. 727 osób ma stracić pracę

Zarząd RAFAKO S.A. podał do wiadomości publicznej, że 21 listopada 2024 roku podjął decyzję o uruchomieniu formalnej procedury zwolnień grupowych. Konsultacje ze związkami zawodowymi zajmą 20 dni. Nie tylko Rafako zamierza przeprowadzić zwolnienia grupowe w Raciborzu. W pierwszym kwartale nowego roku robi to również spółka VVF z ulicy Stalowej.

Decyzja motywowana pogorszeniem sytuacji finansowej

Zwolnienia odbędą się w rozumieniu ustawy z dnia 13 marca 2003 roku o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn niedotyczących pracowników.

Decyzja zarządu jest motywowana pogorszeniem sytuacji finansowej Rafako SA oraz złożonym do sądu 26 września 2024 roku wnioskiem o ogłoszenie

upadłości Spółki.

To skutkuje koniecznością dostosowania poziomu i kosztów zatrudnienia do obecnej sytuacji finansowej i rynkowej Rafako SA oraz rozmiarów prowadzonej przezeń działalności.

Zwolnienia mają dotyczyć całej załogi Rafako.

O wykonaniu decyzji zarządu Rafako SA 21 listopada 2024 roku powiadomiono na piśmie Zakładowe Organizacje Związkowe działające w Rafako SA o zamiarze przeprowadzenia zwolnień grupowych.

Liczba objętych redukcją zatrudnienia pracowników, jak również koszty i oszczędności z niej wynikające, będą znane po zakończeniu konsultacji z zakładowymi organizacjami związkowymi.

Jak wiemy od Marka Langer – związkowca z Rafako, zwolnienia mają dotyczyć wszystkich pracowników. – Zrobimy wszystko, by odbyły się na ludzkich warunkach – deklaruje

Transparenty ustawione pod siedzibą Rafako



związkowiec. O kryteriach i szczegółowych zasadach zwolnień związkowcy będą rozmawiać z zarządem spółki. Langer dodał, że mimo trudnej sytuacji w zakładzie, związkowcy nie zamierzają składać bronii i do końca będą walczyć o dobro swoich kolegów z pracy.

Władze miasta blisko rafakowskich problemów

Stan zatrudnienia w spółce był podawany przez zarząd Rafako na specjalnej konferencji prasowej, zwołanej na okoliczność złożenia wniosku o upadłość. Wynosił on wówczas ponad

700 pracowników.

W poniedziałek 25 listopada zaplanowano spotkanie rafakowców z prezydentem Raciborza. Jacek Wojciechowiec wiele razy deklarował swoje zaangażowanie w sprawę Rafako. W trakcie spotkań dzielnicowych mówił mieszkańcom, że może powstać firma typu „Rafako 2” w miejsce upadłej spółki. Dla budżetu miejskiego utrata podatnika takiego jak Rafako oznacza kilkumilionowy brak wpływów.

Kwota zobowiązań Rafako sięga 675 mln zł. 500 mln zł to zobowiązania wynikające z układów zawartych przez firmę (470 mln zł z

tytułu zobowiązań układowych i 35 mln zł wypłaconych przez Alior na rzecz JSW Koks).

Bieżący dług spółki obejmuje również zobowiązania wobec litewskiej spółki VKJ w wysokości 70 mln zł.

Spółka otrzymała też 100 mln zł pomocy publicznej, którą musi spłacić.

Nie tylko Rafako zwolni pracowników

Ustaliliśmy, że w Powiatowym Urzędzie Pracy w Raciborzu są gotowi pomóc pracownikom zwalnianym z Rafako. Niewykluczone, że na terenie zakładu ulokowany byłby punkt konsultacyj-

ny PUP. Takie rozwiązania są oferowane w przedsiębiorstwach przeprowadzających zwolnienia grupowe na szeroką skalę.

Urząd z Klasztornej otrzymał dotąd jedynie zawiadomienie o zamiarze przeprowadzenia zwolnień grupowych w Rafako SA. Kolejnych działań w sprawie można spodziewać się po zakończonych konsultacjach zarządu spółki ze związkami zawodowymi. Być może część pracowników Rafako SA skorzysta z uprawnień emerytalnych lub zechce ubiegać się o świadczenie przedemerytalne.

Jak dowiedzieliśmy się w raciborskim PUP, nie tylko Rafako SA zgłosiło zamiar zwolnień grupowych. Zrobiła to również spółka VVF z ulicy Stalowej (producent chemii gospodarczej). Zamierza zwolnić 57 pracowników z liczącej 75 osób załogi. Zwolnienia mają się odbyć w pierwszym kwartale przyszłego roku.

(ma.w)

Posel Michał Woś ściga do Raciborza kandydata PiS na prezydenta RP. Karol Nawrocki w środę na Zamku

Wizytę szefa IPN w Raciborzu zapowiedziano jeszcze przed niedzielnym ogłoszeniem Nawrockiego kandydatem PiS w przyszłorocznych wyborach prezydenckich. Karol Nawrocki przyjedzie do Raciborza na zaproszenie lidera

PiS w okręgu – posła Michała Wosia.

Jak pisał Szymon Szrot – dyrektor biura poselskiego Michała Wosia, w środę 27 listopada, o 18:00, na Zamku Piastowskim w Raciborzu, z inicjatywy posła odbędzie się spotkanie z

dr. Karolem Nawrockim, prezesem Instytutu Pamięci Narodowej.

Spotkanie będzie miało miejsce w nowej sali na parterze, w budynku słodowni. Wejście znajduje się naprzeciwko kaplicy zamkowej. – To doskonała

okazja, aby porozmawiać o działalności Instytutu oraz kwestiach związanych z polską historią – przekonuje Szymon Szrot.

Organizatorzy informują, że wstęp na spotkanie jest wolny.

Prawo i Sprawiedliwość

ogłosiło w niedzielę 24 listopada w Krakowie, że Karol Nawrocki uzyskał poparcie partii jako kandydat w wyborach na Prezydenta Rzeczypospolitej zapowiedzianych w maju 2024 roku.

(opr. m)



■ Karol Nawrocki ma przyjechać do Raciborza na Zamek Piastowski 27 listopada

Na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997r.

Wójt Gminy Kornowac

Informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Kornowac przy ul. Raciborskiej 48, na stronie internetowej Gminy Kornowac, www.kornowac.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej (www.bip.kornowac.pl) został zamieszczony wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia w drodze przetargu ustnego nieograniczonego, położonej przy ul. Karola Miarki w Ruchowie.



Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024r., poz.1145)

Wójt Gminy Pietrowice Wielkie

podaje do publicznej wiadomości, że w siedzibie Urzędu Gminy Pietrowice Wielkie, ul. Szkolna 5, na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu Gminy zamieszczone zostały wykazy nieruchomości przeznaczonych do zamiany, najmu i sprzedaży. Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy, (tel. 32 4198075 wew. 140).



RYBY ŚWIEŻE I MROŻONE, WĘDZONE Z WŁASNEJ WĘDZARNI



Ponadto oferujemy sałatki rybne, surówki, wyroby własne takie jak śledziki w oleju, tatar ze świeżego łososia, łosoś marynowany gravlax, pasta rybna, owoce morza

SMAŻALNIA OFERUJE SZEROKI ASORTYMENT RYB SMAŻONYCH I GRILLOWANYCH

Racibórz, ul. Zborowa 5a

tel. 32 415 22 32

Racibórz, ul. Ocicka 5

tel. 32 666 0 111

ZNAJdziesz WSZYSTKO w naszym tartaku:

- elementy konstrukcji lite,
- strugane,
- KVH i klejonka,
- więźby wycinane metodą CNC jak również z zestawień tradycyjnych

U nas również:

- ŁĄCZNIKI • WKRETY • FARB

WSZYSTKO KOMPLEKSOWO W JEDNYM MIEJSCU!

ul. Nowa 28a, 44-352 Czyżowice
kontakt: tel. 601 866 498, 32 45 13 338
www.euroclas.com.pl, biuro@euroclas.com.pl

Zaczynasz budowę domu, altanki, zadaszania, w planach wymiana więźby dachowej?

ODWIEDŹ NAS!

Wykolejony pociąg, zmiażdżone wagony. Jeden z maszynistów trafił do szpitala po wypadku w Kuźni Raciborskiej

To był fatalny czwartek dla Kuźni Raciborskiej, gdzie w rejonie przejazdu na ulicy Staszica doszło do zderzenia dwóch składów towarowych. Policja wstępnie wykluczyła udział osób trzecich w zdarzeniu.

Niebezpieczne zdarzenie na torach. W czwartek (21.11.) około 1:30 strażacy otrzymali zawiadomienie o wypadku kolejowym. W rejonie przejazdu na ulicy Staszica w Kuźni Raciborskiej doszło do zderzenia składów towarowych, którymi jechało łącznie dwóch maszynistów. Jeden pociąg

przewoził zboże, drugi metalowe sztaby.

Z niewiadomych przyczyn doszło do wykolejenia pociągu towarowego relacji Baborów – Wrocław, który zderzył się z pociągiem towarowym relacji Gdańsk – Chałupki, jadącym przeciwnym torem. Katarzyna Głowacka z biura prasowego PKP PLK sprecyzowała, że ze wstępnych ustaleń wynika, że najpierw doszło do wykolejenia pociągu towarowego przewożącego zboże. Następnie w jeden z wykolejonych wagonów uderzyła lokomotywa drugiego pociągu towarowego,

jadącego z przeciwnego kierunku.

Maszyniści opuścili lokomotywy o własnych siłach. Jeden z nich, 52-letni mężczyzna, został zabrany do szpitala. Po przeprowadzonych badaniach wypisano go do domu. Drugi maszynista był badany na miejscu zdarzenia. Komenda Powiatowa Policji w Raciborzu podała, że czynności z udziałem Państwowej Komisji Badania Wypadków Kolejowych wstępnie wykluczyły, aby do zdarzenia doszło w wyniku działania osób trzecich.

Po zderzeniu ruch pomię-

dzy Bierawą a Nędzą (linia Kędzierzyn Koźle – Chałupki) został wstrzymany. Katarzyna Głowacka podała, że udrożnienie jednego toru możliwe będzie w poniedziałek 25 listopada. Do tego czasu obowiązywały zmiany w komunikacji między Bierawą a Nędzą. – Na stacji Kuźnia Raciborska non-stop pracują służby techniczne PLK SA. Dwa wagony zostały już wkolejone. Odciągamy te, które nie brały udziału w zdarzeniu – relacjonowała kilka godzin po wypadku.

(sqx, mad)



■ Maszyniści obu maszyn opuścili lokomotywy o własnych siłach. Nikt więcej nie podróżował pociągami, które się wykoleiły. FOT. TONY

Wsiąść do pociągu byle jakiego, ale jak wejść na dworzec to do Stacji Młodych w Raciborzu



■ Prezydent Jacek Wojciechowicz podarował nowej placówce zegar ścienny

Jest już otwarte długo oczekiwane miejsce dla młodych w Raciborzu. Dotąd spotykali się zazwyczaj w popularnym „Maku”.

Był też czas, że można było się schronić przed chłodem w świetlicy na dworcu PKS-u.

Teraz na przebudowanym dworcu kolejowym przygotowano przestrzeń będącą nie tylko poczekalnią, ale przede wszystkim nową placówką kultury.

Opcji do spędzania wolnego czasu jest tu co najmniej kilka.

Biblioteka ma wiele udanych przedsięwzięć. Czy Stacja też będzie przebojem?

Pociąg odjeżdża, a w Sta-

cji Młodych nic nie słysząc. Choć nowa placówka miejskiej biblioteki znajduje się tuż przy torach kolejowych, to wewnątrz nie słysząc zgiełku dochodzącego z peronu.

– Bez sensu byłoby tu lokować np. Komendę straży miejskiej, bo w jakim stopniu skorzystaliby z tych przestrzeni mieszkańcy? – mówił nam były prezydent Raciborza Dariusz Polowy.

To za jego kadencji popadający w ruinę obiekt zmienił się w atrakcyjny budynek, zachęcający do odwiedzin. Miasto wydzierżawiło w nim pomieszczenia i ulokowało tam Stację Młodych, którą zajmuje się biblioteka z Kasprowicza, a w przyszłym roku ruszy z Urban Labem adresowanym m.in. do przedsiębiorców.



■ Michał Kuliga – wiceprezydent będzie nadzorował działalność Stacji Młodych. Wierzy w sukces przedsięwzięcia, które łączy funkcje nowoczesnej biblioteki z miejscem nauki i odpoczynku

Podróż sentymentalna Joanny Maksym-Benczew

Do Stacji Młodych wchodzi się od ulicy Pocztowej, wejście jest naprzeciwko poczty głównej. Trzeba wejść na piętro. Tu znajduje się przestronna sala. Na oficjalne otwarcie przyszło kilkadziesiąt osób, ale nie odczuwało się tłoku. Przygotowano trzy występy muzyczne, dwa wokalne i jeden instrumentalny – wypróbowano akustyczne walory Stacji. Piosenki nawiązywały do okoliczności, wybrzmiał przebieg Edyty Geppert, że życie jest piękne, a ostatni utwór traktował kolei.

Głos na otwarcie zabrała dyrektor biblioteki, dla której to kolejna, ósma fi-

lia w sieci utrzymywanej przez Miasto. Małgorzata Szczypińska gratulowała jej dyrektor RCK Joanna Maksym-Benczew, który wspomniła, że była jeszcze jako dziecko na dawnym dworcu, kiedy go otwarto po przebudowie i znów miała okazję, by zjawić się tu, kiedy przeszedł wielką metamorfozę.

Miłośniczka filmu została zawiadowcą kultury

Prezydent Raciborza Jacek Wojciechowicz przyniósł ze sobą okazały zegar, który podarował Stacji. Włodarz uważa, że dworzec jest drugim najważniejszym miejscem miasta po Rynku. Zapowiada szereg zmian w otoczeniu obiektu i zapewnia, że będzie to ładny rejon



■ W oficjalnym otwarciu wzięła udział młodzież i m.in. urzędnicy

Raciborza. Zależy mu, aby ciąg od dworca do placu Wolności był swego rodzaju traktem podobnym np. do Krakowskiego Przedmieścia w Warszawie.

Stacją kieruje Magdalena Wiedera, która od kilku lat pracuje w bibliotecznym oddziale dla dzieci i młodzieży. Z powodzeniem zorganizowała tam klub filmowy, który teraz przeniesie się na dworzec.

Stacja szuka ludzi kreatywnych, czeka na pomysły

Otwarcie umilił krótki występ artystyczny w wykonaniu uczennic Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 – Natalii Glenc, Zuzanny Kulewicz oraz Emilie Grüner.

Stacja Młodych jest czynna od poniedziałku do piąt-

ku w godz. 7.30-18.00 na I piętrze Dworca PKP (poziom peronu). Miejsce jest dedykowane młodzieży 13+. Aby w pełni skorzystać z wszystkich udogodnień proponowanych przez Stację, należy być zarejestrowanym czytelnikiem raciborskiej biblioteki i posiadać kartę. Do końca 2024 roku, karta na Stacji Młodych będzie wydawana za darmo.

Wszystkie osoby, które chciałyby się czynnie włączyć w kreowanie Stacji Młodych, mają ciekawe pomysły albo poszukują miejsca do realizacji zainteresowań, proszone są o kontakt: Magdalena Wiedera e-mail: stacja@biblrac.pl, tel. 500 334 245.

(ma.w)

Data obowiązywania: tylko 26.11.2024

PRODUKCJA WŁASNA NA MIEJSCU

SUPER CENA

21⁹⁵ kg

POŁĘDWICZKI WIEPRZOWE**

BEZ LAKTOZY

SUPER CENA

3⁹⁵ szt.

MLEKO UHT 3,2% WYDOJONE MLEKOVITA 1 l

SUPER CENA

18⁹⁵ szt.

KAWA ROZPUSZCZALNA MK CAFE PREMIUM GOLD 175 g
1 kg - 108,29 zł

SUPER CENA

5⁹⁵ opak.

RĘCZNIK PAPIEROWY MOLA EXTRA MOCNE 2 szt.
1 szt. - 2,98 zł

Racibórz

RABAT*

30%

WARZYWA

*Rabat naliczany jest przy kasie.

Data obowiązywania: tylko 27.11.2024

SUPER CENA

7⁹⁵ kg

KURCZAK TUSZKA**

SUPER CENA

44⁹⁵ kg

ŁOSOŚ NORWESKI PŁAT**

SUPER CENA

10⁹⁵ szt.

SER MASCARPONE 500 g
1 kg - 21,90 zł

SUPER CENA

13⁹⁵ opak.

PAPIER TOALETOWY 3-WARSTWOWY 16 szt.
1 szt. - 0,87 zł

RABAT*

30%

KARMA DLA KOTA

*Rabat naliczany jest przy kasie.

Data obowiązywania: tylko 28.11.2024

PRODUKCJA WŁASNA NA MIEJSCU

SUPER CENA

12⁹⁵ kg

SZYNKA WIEPRZOWA BEZ KOŚCI**

Z NASZEGO PIECA

SUPER CENA

9⁹⁰ szt.

POŁÓWKA KURCZAKA Z GRILLA

20 TOREBEK

SUPER CENA

3⁴⁵ opak.

KAWA ZBOŻOWA ANATOL 84 g
DWA RODZAJE
100 g - 4,11 zł

SUPER CENA

9⁹⁵ szt.

PŁYN DO PŁUKANIA SOFTIN 1,4-1,8 l
WYBRANE RODZAJE
1 l - 5,53 - 7,11 zł

RABAT*

30%

ŻYWNOSĆ BEZGLUTENOWA, EKOLOGICZNA, DLA DIABETYKÓW

*Rabat naliczany jest przy kasie.

Data obowiązywania: tylko 29.11.2024

SUPER CENA

6⁹⁵ kg

UDO LUB PODUDZIE Z KURCZAKA**

SUPER CENA

4⁹⁵ kg

GRUSZKA

SUPER CENA

3⁷⁵ szt.

MARGARYNA DELMA 450 g
WYBRANE RODZAJE
1 kg - 8,33 zł

SUPER CENA

44⁹⁵ opak.

PIELUSZKI PAMPERS ACTIV BABY 40-66 szt.
WYBRANE RODZAJE
1 szt. - 0,68 - 1,12 zł

RABAT*

30%

OWOCE I WARZYWA MROŻONE

*Rabat naliczany jest przy kasie.

Data obowiązywania: tylko 02.12.2024

SUPER CENA

4⁹⁵ kg

ĆWIARTKA Z KURCZAKA**

PRODUKCJA WŁASNA NA MIEJSCU

SUPER CENA

9⁹⁵ kg

ŁOPATKA WIEPRZOWA BEZ KOŚCI**

PRODUKCJA WŁASNA NA MIEJSCU

SUPER CENA

19⁹⁰ szt.

KURCZAK Z GRILLA DUŻY

SUPER CENA

2⁸⁵ szt.

MAKA TORTOWA PUSZYSTA TYP 450 LUBELLA 1 kg

RABAT*

30%

OWOCE EGZOTYCZNE

*Rabat naliczany jest przy kasie.

Bieżąca oferta skierowana jest do klientów detalicznych. *Najniższa cena z 30 dni przed obniżką. **Limit dzienny 5 kg

„Naprawdę mocny głos” Gorczyca i Przyjaciele znów w RCK. Tym razem z Siggy Davis

Wokalistka z doświadczeniem na nowojorskim Broadwayu towarzyszyła polskiemu muzykom z projektu Gorczyca i Przyjaciele.

Siggy Davis była magnesem, który przyciągnął w piątkowy wieczór do Strzechy liczną publiczność.

– Jakbym słyszał Tinę Turner – chwalili obecni, śledząc ją na scenie.

Zakochani artystycznie. Muzycy muszą się lubić

Łukasz Gorczyca od lat jest w kontakcie z Raciborskim Centrum Kultury. – Uwielbiam Racibórz, bo publiczność tu dopisuje. Po raz pierwszy przyjeżdżam tutaj z takim autorskim projektem.

Towarzyszy mi artystka z Broadwayu. Znamy się długo, bo prawie 14 lat. W tej współpracy zjeżdżaliśmy razem wiele scen. Bardzo się lubimy, szanujemy. Mamy ze sobą takie zakochanie artystycznie – mówił Nowinom Łukasz Gorczyca.

Jego zdaniem poziom artystyczny Siggy Davis jest bardzo wysoki. – Ja też się przy niej uczę. Kiedy zamówiłem studio do naszych wspólnych nagrań, żeby zarejestrować wokale, to przewidziałem 4 godziny pracy. Tymczasem minął kwadrans i byliśmy, jak to się mówi „po robocie”. Poszło znakomicie, a powiem, że to tak czę-



■ Siggy Davis z zespołem Gorczyca i Przyjaciele wystąpiła 22 listopada 2024 roku na scenie Domu Kultury Strzecha w Raciborzu

sto się nie zdarza – wspominał z satysfakcją Gorczyca.

– Muzycy, żeby dobrze wypaść na scenie, muszą się lubić. Występując, jesteśmy na samej scenie półtorej godziny obok siebie. Jadąc na koncert, spędzamy w samochodzie i osiem godzin. W trasie jesteśmy ze sobą na co dzień, niemal całą dobę. Śmieję się z moim perkusistą, że my wiemy o sobie więcej niż nasze rodziny. Krzysztof Ścierański powiedział kiedyś o tej sytuacji, że muzycy to kierowcy z własnym programem artystycznym – podkreślił Łukasz Gorczyca.

Jej pasja wychodzi na scenie. Sceniczna wymiana energii

– Mógłby pan „grać do kotleta”,

zarabiać większe pieniądze, a tymczasem bierze się za tak ambitne projekty jak ten dzisiaj w Strzesze. Dlaczego? – pytaliśmy muzyka.

– To się bierze z serducha. Nie jestem w stanie odnaleźć się w muzyce, której nie czuję. Nie byłoby to szczere, nie byłoby naturalne. Publiczność by to wyczuła. Kto kocha swoją pracę, nie przepracuje ani dnia. Ja kocham to, co robię – odparł Ł. Gorczyca.

O Siggy Davis powiedział, że to bardzo żywiołowa postać. – Ona daje na koncertach całą siebie. Ta energia, którą daje i odbiera od publiczności. Widać w niej pasję, ona wychodzi na tę scenie. To jest autentyczny fizyczny wysiłek, ale my kochamy tę wymianę energii – objaśniał lider projektu Gorczyca



■ Koncert poprowadził Mateusz Wiecha z RCK

i Przyjaciele. Jego zdaniem scena Strzechy jest dobrym miejscem na taki koncert, „takim miejscem z duszą, warto tu grać”. – Dzięki kameralności Strzechy mamy bliższy kontakt z publicznością, można zobaczyć błysk w oku widza – usłyszeliśmy od rozmówcy.

Koncertów trzeba słuchać, przeżywać je jak najczęściej

– Najlepiej się czuję w soulowym, funkującym klimacie. To są akcenty z amerykańskiego Detroit, z wytwórni Motown Records, kojarzące się np. ze Stevie Wonderem, Jamesem Jeffersonem. Mam rodzinę w Detroit, odgrzebuje tam sporo swoich historii. Ja pochodzę z Podkarpacia, a stamtąd pochodzi wielu muzyków, którzy osiedlili się w USA w Michigan i tworzyli znane, ciekawe zespoły. Mamy za Oceanem swoje tradycje – opowiadał nam artysta.

– Wcześniej mieliśmy projekt bluesowy, także z amerykańskim, czarnoskórym artystą, ale to inne gatunki muzyki więc porównania, zestawienia z tym z Siggy Davis są niemożliwe. Odrębne charaktery, osobowości. Tych koncertów trzeba słuchać, przeżywać je, bo o muzyce można dużo rozprawiać, ale to jak zatańczyć o architekturze – uśmiechał się Gorczyca.

– Co obiecuję? Dostaniecie państwo dwie tony prawdy, bez ściemy, bez udawania, to co robimy jest prawdziwe – zachęcał przed koncertem. Trasa wciąż trwa.

Projekty z osobistościami świata muzyki

Występ zespołu z wokalistką z

Nowego Jorku zapowiadał Mateusz Wiecha z RCK. – To jest przykład propozycji nie do końca popularnej, ale na pewno ambitnej. Siggy Davis ma potężny głos, grała w filmach i tak jak RCK ma za sobą wieloletnią współpracę z Łukaszem Gorczycą. Sprawdzamy takie koncerty m.in. dzięki niemu. On zaprasza do swych projektów osobistości świata muzyki. Dziś prezentuje repertuar mieszany, taką ucztę muzyczną z wielu dań. My cieszymy się, że taki nie tylko międzynarodowy klimat podtrzymujemy, bo w tym roku był koncert bluesowy, a wcześniej przyjechali The Animals, to także dzięki Łukaszowi – podkreślił Mateusz Wiecha.

RCK dostrzega publiczność – koneserów muzyki

Animator z RCK cieszył się, że koncert odbywa się w Strzesze, bo „można się tu poczuć trochę przytulniej”. – Ta nasza propozycja jest adresowana nie do masowego odbiorcy, ale przygotowanej publikacji, to tacy koneserzy. My dostrzegamy tą widownię, bo choć nie widać jej na tych popularnych wydarzeniach, to na Siggy Davis ponad 100 osób już przed koncertem wykupiło bilety. To jest artystka także z doświadczeniem np. klubach, dla mało licznej widowni, ale też przy dużych przedsięwzięciach. Ona daje z siebie tyle samo, niezależnie ilu ma słuchaczy. Rozkręca się na scenie i ma naprawdę mocny głos – podsumował Mateusz Wiecha.

(ma.w)



■ Na wydarzenie do trzechy wybrało się ponad stu widzów

Ocice niespokojne w obliczu otwarcia nowego marketu Dino. Chodzi o większe ryzyko podtopień

Problemem zajął się nestor samorządu Henryk Mainusz. Nowy market w dzielnicy to kolejny zabetonowany obszar, a dzielnica od 10 lat „zamiata szlam z podwórek” po deszczach, bo przybyło tam 100% zabudowy mieszkaniowej.

Henryk Mainusz, który w samorządzie miejskim peł-

ni mandat od początku XXI wieku, za cel tej kadencji obrał rozwiązanie problemu zalewania podwórek w Ocicach deszczówką z okolicznych pól. Jako szef komisji rewizyjnej prowadzi analizy działań urzędu miasta w tej sprawie. Na Ocicach planowany jest kolejny zbiornik retencyjny. – Od 10 lat regularnie, co najmniej dwa razy w roku zamiatamy z posesji, to co przyniesie woda z pól – powiedział Mainusz na listopadowym posiedzeniu komisji gospodarki miejskiej.

Zaproszono nań szefową Wodociągów Raciborskich. Radny pytał ją, kto weryfikuje przyłącza nowych posesji do kanalizacji deszczowej. Prezes Justyna Niestrój wyjaśniła, że to wodociągi mają stosowne upoważnienie i wydają warunki techniczne dla takich przyłączy.

– Albo jestem za tępy, albo czegoś tu nie rozumiem, jak można przyłączyć rurę o szerokości 250 mm odprowadzającą wodę do studzienki z rurą 200 mm. Takie przypadki w dzielnicy są częste, czy to na ulicy

Czeskiej, Francuskiej czy Górnej – mówił na forum rady H. Mainusz.

Pani prezes Niestrój powiedziała, że spółka miejska przekazuje uwagi inwestorowi, który podłącza się do kanalizacji. Domyśliła się, że Mainuszowi chodzi o nowy obiekt handlowy w dzielnicy – market Dino. Dodała, że zamiaru podłączenia jeszcze nie zaakceptowano i inwestycja nie została jeszcze odebrana. – Sklep już stawia regały, chce handlować przed świętami – skwitował były szef rady miasta.

Mainusz obawia się, że nowy market o dużym parkingu, z wielkim dachem będzie miał wpływ na gospodarkę wodami



■ Henryk Mainusz jest rajcą z dzielnicy Ocice. Kolejną kadencję zwraca uwagę na problem zalewania tej części Raciborza wodą po nawalnych deszczach

opadowymi w Ocicach. Już wcześniej upublicznił dane, z których wynika, że zabudowa Ocic w ciągu ostatnich lat zwiększyła się o 100%. Od dekady woda w piwnicach i szlam

na podwórkach występuje w dzielnicy regularnie. Mainusz obawia się, że funkcjonowanie marketu nasili zjawisko podtapiania dzielnicy.

(ma.w)

Radny Konieczny: dlaczego prezydent Wojciechowicz poddaje się w sprawie Wileńskiej?

W programie listopadowej sesji jest uchwała dająca nadzieję mieszkańcom osiedla przy Wileńskiej. Ci walczą, by pod ich oknami nie powstały nowe bloki. Używają porównań do kurnika. Chcą wsparcia samorządu. Radny Dominik Konieczny uważa, że działania prezydenta Jacka Wojciechowicza nie są wystarczające.

Projekt uchwały dotyczy sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu zlokalizowanego w jednostce strukturalnej Śródmieście w Raciborzu w rejonie ul. Wileńskiej. Chodzi o zmianę przeznaczenia terenu, na którym teraz można budować wysoki obiekt mieszkalny, czemu sprzeciwiają się okoliczni raciborzanie. Protestowali na ostatniej sesji, a opozycja w radzie zarzuciła wódtarzowi brak wsparcia mieszkańców.

– Cieszę się, że prezydent się zreflektował i wysłuchał prośby kilkuset raciborzan z Wileńskiej – powiedział na posiedzeniu komisji gospodarki miejskiej radny Dominik Konieczny z Silnego Raciborza. Dodał jednak, że projekt uchwały rady miasta, który może zablokować zamiar budowy wysokiego



■ Dominik Konieczny był wiceprezydent Raciborza, radny miejski z klubu Silny Racibórz

na 5 pięter obiektu przy Wileńskiej, dotyczy tylko jednej z działek, a lokalizacje są dwie.

– W uchwale jest mowa o działce nr 616, a dotychczasowe protesty mieszkańców, spotkania, były związane z działką nr 614 (między tzw. Słoneczkiem, a pierwszym blokiem – red.). Czy to jakaś pomyłka? – dziwił się radny Konieczny.

Odpowiedziała mu wiceprezydent Raciborza Małgorzata Rudnicka-Głowińska. Wskazała, że wobec działki nr 614 toczy się już postępowanie o wydanie pozwolenia na budowę, którym zajmuje się starostwo. – Pan prezydent wielokrotnie informował, że działania Miasta w spra-

wie zmiany planu zagospodarowania nie zdążą przed wydaniem decyzji w starostwie i będą nieskuteczne – stwierdziła zastępczyni.

Konieczny odparł, że dopóki formalności w starostwie nie zostaną dopełnione, to należy korzystać z wszelkich dostępnych środków na rzecz dobra mieszkańców z Wileńskiej. – Dlaczego prezydent Jacek Wojciechowicz poddaje się w tej sprawie? – dziwił się Konieczny.

Dodał, że takie postępowanie odbiera nadzieję protestującym. Apelował, by wódtarz jednak pochylił się na problemem kolejny raz i próbował zmienić plan zagospodarowania po myśli raciborzan z Wileńskiej.

(ma.w)

REKLAMA

Złota Era

Wiedeńskiej Operetki

KONCERT NOWOROCZNY

Elżbieta Cabala Rafał Żurkowski Bartosz Żurkowski Joanna Wąsiak Donna Corda Quartet

18 STYCZNIA 2025

GODZ. 17:30, SALA WIDOWISKOWA

CENTRUM KULTURY I SPORTU W KIETRZU

BILETY DO NABYCIA W CENIE 70 zł W KASIE CKIS ORAZ NA **biletik.pl**

MOŻLIWY DOJAZD AUTOKAREM PO UPRZEDNIM KONTAKCIE TELEFONICZNYM

77 485 44 04 IMPREZY@TKALNIAKIETRZ.PL TKALNIAKIETRZ.PL



Adwent – czas nadziei, przebaczenia i nowego życia

SIOSTRA DOLORES z klasztoru Annuntiata

Czekanie na Jezusa... na JEGO przyjście w moim życiu. JEGO KRÓLESTWO mnie zadziwia. Inny świat, jakby nie nasz, a jednak nasz... Aż trudno uwierzyć, ale nastaną taki pokój i taka sprawiedliwość, o jakiej nawet nam się nie śniło, bo tak powiedział Pan. Wilk już nie skrzywdzi baranka. Pantera stanie się przyjaciółką koźlęcia. Lew nie będzie polował na cielaka. (Iz. 11, 1-10) Dziecko przejdzie bezpiecznie pośród dzikich zwierząt. Można jednak spojrzeć dalej... na wroga spojrzymy jak na brata, pokochamy krzywdzicieli, szacunkiem obdarzamy ludzi, którymi wciąż gardzimy, uśmiechamy się do tych, co zabijają w nas radość. Nikogo więcej nie raniemy. Będziemy zwyciężali każdy przejaw zła. Brzmi utopijnie? To jednak nie fantazyjna wizja, ale bardzo prawdopodobny

owoc, jaki rodzi się z przyjścia w swoim życiu Pana. To jest chyba jedyne Boże Narodzenie w naszym świecie. A może warto tak żyć...?

Życie w nadziei...

Pewien dziennikarz spytał kiedyś Matkę Teresę, czym mierzy sukcesy i porażki w swojej działalności. Odpowiedziała, że nie sądzi, aby Bóg operował takimi kategoriami jak sukces i porażka. Miarą wszystkiego jest odpowiedź na pytanie: Jak bardzo kochasz? I czy dajesz nadzieję?

Pamiętam, że kiedyś weszłam do naszej misyjnej kliniki, gdzie młodzieńca siedział przy łóżku swego umierającego na AIDS chłopca. Spytałam ją, czy może coś dla niej zrobić? Odpowiedziała od razu: "Tak, pomóż mi uwierzyć, że on będzie zdrowy, pomóż mi prosić Boga o

cud... bo nie mam już innego wyjścia!" Modliłyśmy się razem... za parę godzin chłopak zmarł, cud się nie zdarzył! Kiedy odchodziła z kliniki sama powiedziała: „a miałam taką wielką nadzieję w Twojego siostrę Boga. Mówiłaś, że ON jest i uzdrowia, moja nadzieja umarła wraz z tą miłością życia...” Nadzieja nigdy nie umiera! 7 milionów ludzi czeka w Afryce Płd. na uzdrowienie z zarażenia wirusem HIV, na cudowne lekarstwo, na inne życie! 25 milionów ludzi zmarło z powodu AIDS od 1980 roku. Miliony ludzi w Afryce czeka na wynalezienie szczepionki na malarię. Gdziekolwiek żyjemy czekamy na jakiś cud, uzdrowienie, zmianę, niespodziankę – na uśmiech. Każdy człowiek nosi w swym sercu okruszki niespełnionej nadziei. Adwent jest właśnie tym czasem,

który szczególnie przypomina nam o największej nadziei-NADZIEI BOGA! W naszym życiu pełnym pośpiechu, zmagani, rozczarowań, braku czasu, niespełnionych pragnień. Religia ofiaruje nam nową żądzę życia większego, bogatszego, pełniejszego. Daje nam wiarę nadzieję i odwagę. Usuwa z naszego życia napięcie, zmartwienie, strach, obawy i żądzę. Pomaga nam stworzyć dla siebie oazę spokoju pośród szalejących piasków pustyni. Człowiek religijny to ktoś, kto potrafi dać nadzieję...

Gdzie rodzi się Bóg?

Mary miała 17 lat, kiedy dowiedziała się, że jest w ciąży. Nie chciała tego dziecka, ponieważ było ono owocem brutalnego gwałtu. Dobrzy ludzie radzili jej by usunęła i to jak najszybciej.

Wąchała się, bo miała plany na przyszłość, rodzinę, szkołę, zawód, dom i tak nagle to wszystko miało się zmienić, ponieważ ktoś tak strasznie ją skrzywdził. W Afryce Płd. co kilkanaście minut gwałcone jest dziecko, i ta sytuacja pogarsza się z dnia na dzień. Połowę z tych dzieci są zarażane wirusem HIV. Ich psychika już nigdy nie będzie normalna. Zawsze pozostanie dziwny lęk przed drugim człowiekiem, jak było w przypadku Mary. Bała się każdego, nawet własnego ojca, czy brata. Lęk ten zabijał jej każdą relację. Ludzie uważali ją za dziwaczkę, chorą psychicznie, opętaną... Nikt nie wiedział, dlaczego tak się zachowuje..., ale wszyscy wydawali sądy. Pewnego dnia trafiła do naszej misji, prosząc o pracę w ogrodzie. Zaczęła od upiększania naszej groty Maryi i dziś wraz

ze swym synem żyje i pomaga wszystkim zgwałconym dziewczynom, bo życie ma zawsze jakieś rozwiązania. Została katoliczką i daje nadzieję tym, którzy ją szukają „Bóg daje tylko to, co najlepsze tym, którzy Jemu zostawiają wybór „To zdanie Mary powtarza wszystkim, którzy szukają u niej pomocy, nadziei, wsparcia.

Bóg rodzi się w ludzkim zagubionym sercu, które czeka na odrobinę nadziei, na chwilę nowego życia.

Nowe życie to taki nowy początek ...i dla każdego z nas znaczy coś innego. Dla jednych może to być zostawienie jakiegoś nałogu, czy powrót do małżeńskiego związku, czy oddanie życia Jezusowi... co człowiek to inne NOWE ŻYCIE... to coś innego, bo tyle różnych dróg na świecie. Adwent to nowe życie. Piękne nowe życie...

Nie żyje ks. Stefan Jenek. W przeszłości był wikarym w Raciborzu

W wieku 87 lat i w 65. roku kapłaństwa zmarł ks. Stefan Jenek, emerytowany proboszcz Parafii św. Mikołaja w Zakrzowie – poinformowała Diecezja Opolska. Duchowny, który w przeszłości był związany z naszym regionem, odszedł we wtorek, 19 listopada.

Ks. Stefan Jenek urodził się 25 grudnia 1937 r. w Kujawach (gmina Strzeleczyki) w rodzinie rolniczej Leona i Anastazji z domu Stoklossa jako najmłodszy z trojga rodzeństwa. Szkołę podstawową ukończył w Zielinie w 1951 r., a następnie kontynuował naukę w liceum ogólnokształcącym w Białej Prudnickiej, uzyskując świadectwo dojrzałości w 1955 r.

Bezpośrednio po maturze wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego Śląska Opolskiego w Nysie, gdzie przygotowywał się do kapłaństwa. Święcenia kapłańskie przyjął 19 czerwca 1960 r. w katedrze opolskiej z rąk biskupa Franciszka Jopa.

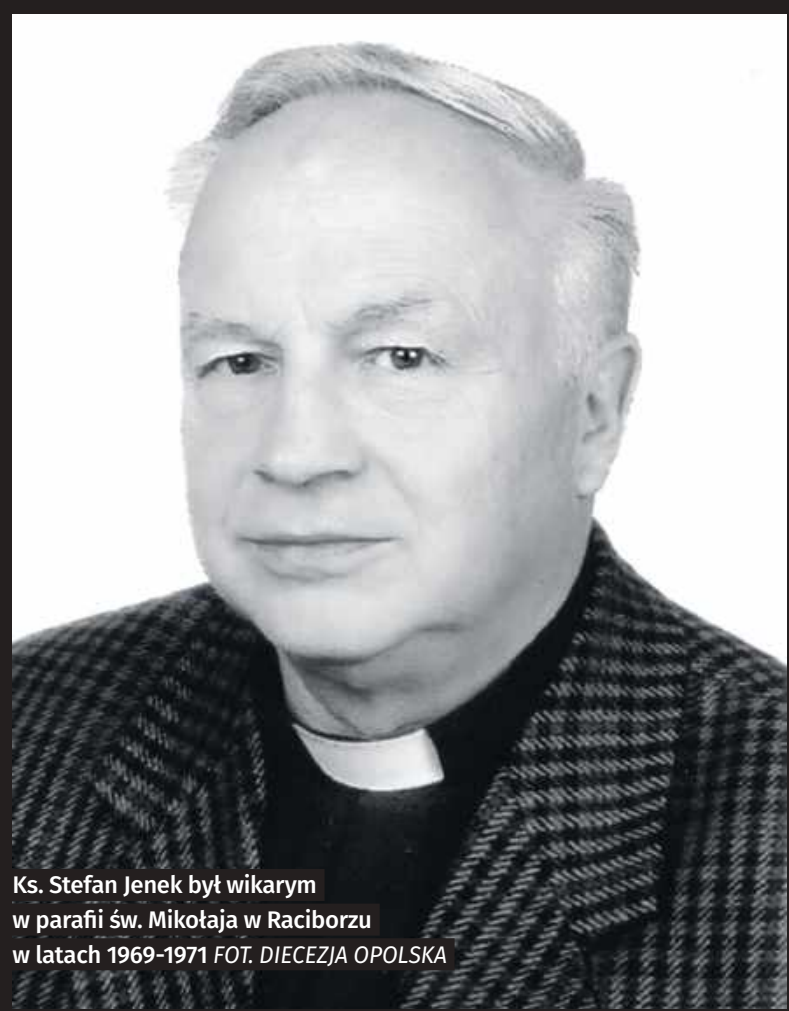
Swoją posługę rozpoczął jako wikariusz w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Zabrze-Rokitnicy (1960-1964), a następnie pełnił tę funkcję w parafii św. Michała Archanioła w Gliwicach (1964-1969) oraz w parafii św. Mikołaja w Raciborzu (1969-1971). W 1971 r. został wikariuszem w parafii św. Mikołaja w Zakrzowie, wspierając schorowanego ks. proboszczą Ferdynanda Puzikę, a od 14 marca

1973 r. przez blisko 40 lat pełnił funkcję proboszcza tej parafii.

Ks. Jenek aktywnie angażował się w życie dekanatu – w latach 1983-1986 był wicedziekanem, a od 1986 do 1991 r. dziekanem dekanatu Łany. W 1990 r. został członkiem rady Wydziału Duszpasterskiego na pięcioletnią kadencję. Za swoją pracę został wyróżniony przez biskupa opolskiego tytułem dziekana honorowego w 1993 r., a w 2007 r. mianowano go radcą duchowym.

Po przejściu na emeryturę w 2012 r. zamieszkał w Domu Księżych Emerytów w Opolu, gdzie spędził ostatnie lata życia. Ks. Stefan Jenek zmarł 19 listopada.

(oprac. d)



Ks. Stefan Jenek był wikarym w parafii św. Mikołaja w Raciborzu w latach 1969-1971. FOT. DIECEZJA OPOLSKA



■ Krystyna Loch przewodnicząca Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Raciborzu, a Barbara Pordzik otrzymała odznaczenie związku za swoją działalność względem innych seniorów



■ Magdalena Klimek zapewniała zebranym oprawę artystyczną



■ Wśród gości oficjalnych była dyrektorka biura senatorskiego Henryka Siedlaczka – Katarzyna Gołębiowska

Dzień Seniora dla członków związku emerytów. Atmosfera powszechnej serdeczności w kultowym lokalu

Raz do roku seniorzy z całego powiatu spotykają się na Restauracji Raciborska. Jedzą tu wspólny obiad, śpiewają hymn seniora i podejmują swoich sponsorów i partnerów w działaniu. Nie inaczej było we wtorek 19 listopada. W roli głównej gospodyni wydarzenia wy-

stąpiła Krystyna Loch, która przewodniczy związkowi emerytów na ziemi raciborskiej.

Ugoszczono kilkadziesiąt osób, w tym liderów poszczególnych kół związkowych na Raciborszczyźnie. Nie zabrakło kultowej wuzetki – ciastka z oferty Raci-

borskiej. Tym smakołykiem częstowano do kawy.

Tradycją tych wydarzeń jest akcent artystyczny – tym razem przed zacnym grotem wystąpiła Magda Klimek. Jej wykonanie utworu Anny Jantar „Radość najpiękniejszych lat” otwierało krótki recital. To piosenka, którą wielu z obecnych na obchodach Dnia Seniora zna z lat swej młodości.

Po raz pierwszy odkąd jest starostą, zawiązał na tę uroczystość Grzegorz Swoboda. Przyniósł kwiaty i obietnicę, że samorząd wyłoży więcej pieniędzy na turnusy rehabilitacyjne, z których korzystają seniorzy.

Prezydenta Jacka Wojciechowicza nie było, ale wysłał swoich dwoje zastępców – Małgorzatę Rudnicką-Głowińską oraz Michała Kuligę. Wiceprezydent mówił, że brakuje mu jego zmarłych wcześniej dziadków, a później żartował, że oferta związku emerytów tak mu się podoba, że chętnie sam by się zapisał.

Do swoich wiernych klientów przyszły panie dyrektorki z RCK i Biblioteki. Seniorzy chętnie korzystają z dóbr kultury – dzięki nim wiele imprez w domu kultury ma wysoką frekwencję, a liderkami czytelnictwa są zazwyczaj obecne babcie.



■ Dojrzała część społeczności powiatu raciborskiego odśpiewała nieformalny hymn swego środowiska

Na imprezie wyróżniono najstarszych członków związku – świętujących 70-lecie małżeństwa, Kamienne Gody. Cała sala śpiewała im sto lat. Podziękowano także za zaangażowanie w działalność pani

przewodniczącej Loch. Z kwiatami pospieszyli przedstawiciele kół gminnych.

Barbara Pordzik specjalizująca się zwłaszcza w odwiedzinach samotnych seniorów uzyskała odznaczenie związkowe. (ma.w)



■ W trakcie wydarzenia wyróżniono m.in. najstarszą parę małżeńską

Pałac w Krowiarkach w trakcie renowacji. Wieże zyskują drugie życie

Do końca miesiąca potrwają prace remontowe przy pałacu w Krowiarkach (gm. Pietrowice Wielkie), znanym w regionie, a ostatnio rozslawionym przez film „Cisza nocna”, w którym swoją ostatnią główną rolę zagrał zmarły w zeszłym roku Maciej Damiński. Remontowane są dwie wieże.

Zarządca obiektu, Andrzej Głodek, informuje, że jedna wieża pałacu w Krowiarkach będzie wyremontowana w całości, a druga w połowie, ponieważ na tyle wystarczyło funduszy pozyskanych z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Remont potrwa do końca listopada i obejmuje m.in. wymianę starego deskowania i więzby dachowej, która

zostanie zastąpiona nową. Całość zostanie pokryta dwuwarstwową papą, co ma na celu zabezpieczenie elementów dachu przed dalszą degradacją. Głodek wyjaśnia, że ostateczne krycie dachu łupkiem lub dachówką będzie zależne od decyzji konserwatora zabytków.

Jak mówi Głodek, prace zaplanowane na ten rok dobiegną końca przed zimą, ponieważ więcej już się nie da zrobić, ale cieszy się, że remont obejmie wieże pałacu. Na przyszły rok są już kolejne plany, które zależą od dostępnych środków – wnioski do ministerstwa zostały złożone. – Po ocenie wniosków dowiemy się, czy pojawią się środki, ale cały czas staramy się szu-

kać pieniędzy, żeby prace mogły postępować – mówi zarządca.

Zamierzeniem na przyszły rok jest odbudowa głównej wieży pałacu, jak relacjonuje Andrzej Głodek. Dokumentacja techniczna została już przygotowana, a pozwolenia uzyskane. – Dokumentacyjnie jesteśmy gotowi, brakuje tylko funduszy, mam nadzieję, że się pojawią – zauważa zarządca.

Przy okazji zapytaliśmy zarządcę o możliwość zwiedzania terenu. Odpowiada, że park jest zawsze otwarty, o ile ktoś z gospodarzy jest na miejscu. Można spacerować, korzystać z pogody i przejść ścieżką ekologiczną. W miarę możliwości, jeśli nie są prowadzone pra-

ce, istnieje także możliwość wejścia do pałacu.

Pałac, o czym już wspomnieliśmy, można częściowo zobaczyć w filmie „Cisza nocna” w reżyserii Bartosza M. Kowalskiego, który został nagrany w jego wnętrzach. Choć nie zobaczymy go w kinie w pełnej okazałości z zewnątrz, to wewnątrz – owszem. W filmie pokazane są piwnica oraz klatka schodowa.

Główną rolę zagrał zmarły w zeszłym roku Maciej Damiński, który przebywał wówczas w Krowiarkach. Film należy do gatunku horror/fantasy i opowiada historię emerytowanego aktora teatralnego, który zostaje oddany przez syna do domu opieki dla senio-



■ Remont potrwa do końca listopada FOT. ANDRZEJ GŁODEK

rów. Z czasem okazuje się, że położona na odludziu rezydencja skrywa tajemnicę – pensjonariusze zaczynają ginąć w zagadkowych okolicznościach, a Lucjana prześladują wstrząsające wizje.

Pałac w Krowiarkach, zbudowany około 1800 roku, był dawną siedzibą rodów Strachwitz, Gaschin i Donnersmarck. To jeden z najbardziej okazałych pałaców

Krainy Górnej Odry i całego regionu, z wnętrzem skrywającym aż 115 sal. Krok po kroku odnawiany pałac otacza park krajobrazowy, założony w XVII wieku, o powierzchni około 7 ha, w którym znajdują się liczne okazy starodrzewia. W parku znajduje się także neoklasycystyczne mauzoleum rodowe Donnersmarcków z około 1870 roku. (mad)

Z górniczej karczmy do domowej wystawy. Kufle Krzysztofa Cieślika z Kobyli

Pasja odgrywa kluczową rolę w życiu – to motto, które doskonale oddaje historię Krzysztofa Cieślika, górnika z Kobyli, który od kilku lat zbiera kufle. Jego kolekcja z biegiem czasu wzbogaciła się o liczne eksponaty, a szczególnie miejsce wśród nich zajmują kufle z górniczych karczm. Choć w zbiorach Cieślika znajdują się także kufle z innych miejsc, to właśnie te związane z górniczą tradycją mają dla niego największe znaczenie.

Zaczął się od Górażdzy

– Sentyment do każdego kufła jest – mówi z uśmiechem Krzysztof Cieślik, obecnie sztygar na oddziale wydobywczym w KWK ROW Ruch Rydułtowy. Pochodzi z rodziny związanej z górnictwem. Jego dziadek ze strony matki pracował w kopalni, a tata i brat również wybrali ten zawód. Co ciekawe, w tej samej kopalni w Rydułtowach, oprócz brata, pracuje także dwóch jego szwagrow oraz pięciu kuzynów.

Jego przygoda z górnictwem rozpoczęła się 3 kwietnia 2006 roku, kiedy to został zatrudniony w znanej na Raciborszczyźnie kopalni odkrywkowej Ruda w Budziskach z grupy Górażdże, składającej się z trzech linii biznesowych: cement, kruszywa i beton. Krzysztof trafił do działu kruszyw. Zaczynając jako

pracownik fizyczny, awansował na sztygara. W Górażdżach pracował do 30 listopada 2011 roku, a potem przeniósł się do branży węgla kamiennego. Najpierw pracował na kopalni w Jankowicach, a obecnie, jak już wspomnieliśmy, jest zatrudniony w Rydułtowach.

Pierwszy kufel

Kufle, jak mówi Krzysztof, mają szczególne znaczenie w górnictwie, ponieważ są nierozdzielnie związane z Barbórką, a uroczysta karczma piwna, zwana gwarkami, stanowi zwieńczenie całorocznej pracy. – Pamiętam, jak byłem dzieckiem, mój tata, górnik, chodził na te karczmy, przynosił kufle i chwalił się nimi. Zawsze mnie to fascynowało. Później widziałem je u starszych znajomych górników, którzy zbierali kufle. Myślałem, że fajnie by było mieć swoje – wspomina.

Pasja Krzysztofa do kufla zaczęła się w Górażdżach, gdzie górnicy odkrywkowi, podobnie jak ci w kopalniach węgla kamiennego, również obchodzą swoje gwarki. Jego pierwszym kuflem w kolekcji jest egzemplarz z 2006 roku, który darzy szczególnym sentymentem, bo to właśnie on otworzył jego zbiór. Również kufel z pierwszych gwarków z kopalni węgla kamiennego ma dla niego wyjątkową wartość. – Piłem ze wszystkich kufla, które mam. Na każdej takiej im-



■ Krzysztof Cieślik pokazuje dwa kufle, które darzy szczególnym sentymentem. Pierwszy pochodzi z karczmy, w której uczestniczył jako pracownik kopalni odkrywkowej Ruda w Budziskach, i to właśnie on zapoczątkował jego kolekcję. Również kufel z pierwszych gwarków na kopalni węgla kamiennego ma dla niego szczególną wartość.

prezie każdy górnik dostaje kufel na powitanie, a potem zaczyna się biesiada. Po zakończeniu imprezy można zabrać kufel do domu – wyjaśnia.

Mieszkaniec Kobyli po prostu lubi kufle – jak przyznaje, cieszy go ich wygląd, zwłaszcza że w jednym z pomieszczeń swojego domu stworzył z nich wystawę. Do jego kolekcji trafiły także kufle z Oktoberfestu w Niemczech oraz te od bliskich, którzy wprawdzie sami ich nie zbierają, ale wiedzą, że Krzysztof zawsze znajdzie dla nich miejsce. W jego zbiorze znajdują się również kufle komercyjne, sygnowane nazwą browaru, a także jeden z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, uczelni, na której studiował. – Tak oto mała kolekcja się zebrała – śmieje się.

Z roku na rok coraz więcej

Kolekcja górniczych kufla liczy obecnie 12 egzemplarzy pochodzących z karczm górniczych, w których uczestniczył. Łącznie jego zbiór obejmuje około 50 kufla, różniących się zarówno wzorami, jak i historiami. Trudno jednak oszacować,



■ Zbiór Krzysztofa liczy około 50 kufla



■ Oprócz kufla, Krzysztof pasjonuje się również górniczymi lampkami – posiada trzy egzemplarze: dwie karbidowe i jedną benzynową.

ile nowych egzemplarzy przybywa rocznie – w przypadku kufla górniczych ich liczba zależy od liczby karczm, w których bierze udział. Nie zawsze jest to jeden kufel, ponieważ karczma odbywa się więcej,

ale z każdej przynosi się tylko jeden. – Górnik w trakcie jednej Barbórki może przynieść kilka kufla z każdej karczmy, zwłaszcza jeśli jest zapisany do związków zawodowych, albo zaproszony jako gość – tłumaczy

Krzysztof, wyjaśniając, że górnicy bardzo często mają okazję uczestniczyć w różnych wydarzeniach, gdzie kufle stanowią nie tylko element pamiątkowy, ale także swoistą tradycję.

Do pasji męża początkowo nie była przekonana żona Katarzyna, która uważała, że kufle się kurzą. Jednak gdy w ich domu powstało pomieszczenie, w którym kufle idealnie się wpasowały, zmieniła zdanie. Kolekcja, jak mówi, budzi podziw wśród osób, które ją zobaczą. Zawsze dopytują go o szczegóły – skąd je ma i jak w ogóle zaczęła się ta pasja. Często wyjaśnia wtedy, że górnictwo to nie tylko węgiel, ale szeroka branża, w której każda firma górnicza, w tym kopalnie odkrywkowe, celebrytuje Barbórkę. – Wszyscy je organizują, bawią się – przyznaje Krzysztof Cieślik, dodając, że każda taka impreza to również moment, w którym górnicy dzielą się wspólną pasją, która pozwala im na chwilę zapomnieć o trudach codziennej pracy w kopalni.

Wyjaśnia, że nie zamierza zwalniać tempa w zbieraniu kufla do swojej kolekcji. Ma już w głowie plan – jeśli liczba eksponatów znacząco wzrośnie, zorganizuje małe przemebrowanie, być może dołoży kolejną półkę na ścianie, by pomieścić te nowe nabytki. – Pasja nie ma granic, zwłaszcza gdy widzisz, jak z roku na rok kolekcja rośnie – mówi z entuzjazmem, patrząc na swoje eksponaty.

Kufle to jednak niejedyna pasja naszego rozmówcy. W trakcie rozmowy pokazuje nam także lampki górnicze – ma trzy: dwie karbidowe i jedną benzynową. Każda kolejna zdobycz wymaga jednak dodatkowego czasu na pielęgnowanie pasji. Być może i ta kolekcja z czasem będzie rosła w siłę w domu mieszkańca gminy Kornowac.

(mad)



■ – Sentyment do każdego kufła jest – mówi z uśmiechem Krzysztof Cieślik

nowiny.pl
ROWERON
Wsiadaj na koło, będzie wesoło!

ROWERON 2024

OCZAMI ROWERONOWCÓW

Mój pierwszy raz w RowerON, pierwsza wyprawa z rowerem koleją, pierwsze wojaże po czeskich, kapitałnych ścieżkach, pierwsze górskie podjazdy (trasa Cieszyńska czy choćby Ostra Hurka), nowo odkryte, piękne śląskie tereny. Także, jeszcze raz dzięki RowerON, tym razem za zdobyte doświadczenie :) Wyzwanie RowerON to cudowna podróż, багаж pozytywnych wrażeń i emocji. Wsiadajcie na koło, będzie wesoło!

p. Jarosław

Po 20 latach siedzenia za biurkiem RowerON zmotywował mnie do nasmarowania łańcucha, napompowania kół i ruszenia w trasę (i to niejedną). Łatwo nie było, ale ogromna motywacja sprawiła, że każdą z 16 tras tegorocznego wyzwania kończyłem z ogromną satysfakcją i z niecierpliwością czekałem na kolejną wycieczkę po przepięknej, a jednocześnie mało znanej mi okolicy. Dzięki RowerON udało mi się także zrealizować cel, który od zawsze był tylko w sferze marzeń - pokonanie bariery 100 km na rowerze. Podsumowując - plan wykonany na 120%!

p. Tomasz

Dziękuję Wam z całego serca, za 16 szlaków pełnych przygód. Za każdy kilometr i podjazd stromy, za piękne widoki i zjazd szybki. Każda chwila na przejażdżkach była unikatowa, ciekawa i pełna radości. Szczególnie, że wszystkie przejechałem w towarzystwie żony. Do zobaczenia w przyszłym roku, na pewno będę, z rowerem i żoną, gotowy do jazdy.

p. Grzegorz

16 tras to było mega wyzwanie, ale satysfakcja po każdej przejechanej bezcenna! Zwiedzanie cudownych miejsc na rowerze, o których nigdy wcześniej nie słyszałam, a były tak blisko, to chyba największa frajda! Dumna jestem z każdego przejechanego kilometra i z mojego kochanego roweru trekkingowego, że dał radę. A najbardziej dumna z tego, że udało się nam przejechać RowerON całą rodziną, to było dopiero wyzwanie, ale udało się. Cała nasza trójka jest THE BEST.

p. Izabela

ZAPRASZAMY
na piątą jubileuszową edycję
w przyszłym roku!



f rowerON

Pierwszy raz na RowerON, z takim wyzwaniem i to na rowerze! Wszystkie słabości zaliczone: pot, łzy, śmiech, zadyszki, palpacje, trzęsące się nogi i ręce, ból i zakwasy! Upał, deszcz, ulewa, błoto, duuużo błota. Ale było warto! Super trasy i piękne widoki wszystko rekompensowały. Niby te wszystkie miejsca znamy, ale odkrywałam je na nowo. Nigdy bym nie przypuszczała, że po 50-ce powrócę na rower i będzie mi żal, że sezon się kończy. Wróć na kolejny RowerON i zabiorę znajomych. Pozdrawiam wszystkich którzy to wymyślili i planują te cudowne trasy!

p. Edyta

Nigdy bym nie przypuszczał że doczekam roku, kiedy to żona będzie wyciągać mnie na rower! Planować trasy i wyjazdy! Panowie i Panie, organizatorzy i organizatorki: RowerON to jest SZTOS. Świetne trasy, zróżnicowane nawierzchnie, widoki, nowe znajomości. Oczywiście było narzekanie (żona), pot i ból, ale na koniec DUMA, że udało się! I apetyt na więcej. Dziękuję i czekamy na kolejne wyzwania. Na pewno nie był to nasz pierwszy i ostatni RowerON!

p. Tomasz

Po raz drugi udowodniłem sobie, że wiek to tylko liczba. W tym roku kończę 70 lat, a pokonałem wszystkie trasy RowerON-u, zrobiłem Challenge i jeszcze było mi mało.

p. Teofil

**Wrażenia i komentarze uczestników
z tras RowerON 2024**

PARTNER
STRATEGICZNY

SPONSORZY GŁÓWNI



PARTNERZY



POMYSŁ I REALIZACJA



PATRONI MEDIALNI



Jeśli masz firmę/instytucję i chcesz zostać sponsorem jubileuszowej 5 edycji największej imprezy rowerowej w regionie, napisz do nas na roweron@nowiny.pl. Mamy super pakiety sponsorskie dla firm/instytucji!

Czy mieszkańców Krzyżanowic czeka podwyżka opłat za śmieci?

Wójt Grzegorz Utracki podczas ostatniej sesji Rady Gminy Krzyżanowice poinformował, że gmina stoi w obliczu zmiany stawek za odbiór śmieci od mieszkańców. Wyowiedź ta padła w kontekście oceny gospodarki odpadami na terenie Gminy Krzyżanowice, która była głównym tematem sesji.

Wójt przypomniał podczas sesji, że od kilku lat samorządy mogą dopłacać do systemu gospodarki odpadami, co wcześniej było niemożliwe z uwagi na zasadę pełnego pokrycia kosztów przez zanieczyszczających. Gmina Krzyżanowice korzysta z tej możliwości, utrzymując od 2020 roku stawki: 29 zł od mieszkańca w gospodarstwach 1–3-osobowych, 28 zł w gospodarstwach 4–6-osobowych i 27 zł w gospodarstwach powyżej 7 osób. Wójt zwrócił jednak uwagę, że rosnące koszty mogą wymusić ich zmianę. Na ostatniej sesji radnym

przedstawiono uchwałę w sprawie dopłaty do systemu na 2024 rok – gmina przeznaczy na ten cel, jak wyliczył wóldarz, ponad 900 tys. zł, co odpowiada 8–9 zł na mieszkańca.

W kontekście nowej stawki za śmieci zauważał, że jej wysokość będzie zależała od wyników przetargu na obsługę systemu, ponieważ obecna umowa wygasa w grudniu (do tego czasu realizacją umowy zajmuje się firma Ekoland z Zabełkowa). Podkreślił również, że z uwagą śledzi wyniki przetargów w innych gminach, gdzie stawki za śmieci są już wyższe o 5–7 zł od mieszkańca.

System gospodarowania odpadami w gminie Krzyżanowice wójt określił jako „w miarę szczelny”, jednak zauważył, że trudno zwerifikować, czy wszystkie osoby zamieszkujące dane gospodarstwo są uwzględniane w deklaracjach śmieciowych. Podkreślił, że zniesienie obowiązku meldunkowego przez państwo

dodatkowo komplikuje tę kwestię, zmuszając samorząd do opierania się na „dobrej woli mieszkańców”, co – jak stwierdził – „w 100 procentach na pewno nie funkcjonuje, jak powinno”.

Utracki nawiązał do problemu z uchwyleniem sektora przedsiębiorców, wskazując na przypadki, w których osoby prowadzące działalność w miejscu zamieszkania zamiast płacić za odpady jako przedsiębiorcy, wprowadzają je do systemu ogólnego, przeznaczonego dla mieszkańców, co podwyższa koszty tego systemu. Jak zaznaczył, jest to jeden z czynników, które przyczyniają się do wysokich kosztów. Stwierdził także, że pojawił się problem z odpadami cmentarnymi. Dodał, że system nie funkcjonuje idealnie, dlatego gmina będzie starała się go uszczelnić.

Zwracał uwagę, że w ostatnich latach mocno narasta problem z odpadami zielonymi, co, jak mówił, jest dziwne, biorąc pod



■ W kontekście nowej stawki za śmieci wójt Grzegorz Utracki zauważał, że jej wysokość będzie zależała od wyników przetargu na obsługę system

uwagę wiejski charakter gminy. Stwierdził, że gmina zachęca, aby każdy miał kompostownik – sam, jak wyliczył, ma trzy i nie ma za bardzo co oddawać, kiedy zbierane są odpady zielone. Nie wszyscy, jak mówił, tak mają. Gmina zdecydowała się na ograniczenia w odbiorze odpadów zielonych do 3 worków lub dużego kosza, tłumacząc, że kiedy nie były one ograniczane, rekordziści potrafili wystawić po 30-40 worków na raz. Resztę, jak dodał, moż-

na zawieźć na PSZOK, ale także pozbywać się ich decydują się na kompostownik.

Grzegorz Utracki nawiązywał również do tego, że nakładane są kary na mieszkańców za niesegregowanie odpadów, ale, jak stwierdził, trudno jest to uchwycić. Wskazał, że niektórzy wrzucają do pojemników na odpady segregowane lub zmieszane rzeczy, które nie powinny się tam znaleźć. Jako przykład podał kamienie i gruz,

które uszkadzają sprzęt firmy. Zaznaczył, że usługodawca nie pokryje tych kosztów z własnych środków, lecz wliczy je w całość, co wpłynie na podwyższenie opłat dla mieszkańców.

– Śmieci są problemem – oceniał, wskazując na kolejne elementy, które podrażniają system. Zwrócił uwagę, że jest on uzależniony nie tylko od kosztów wewnętrznych, ale także od kosztów zewnętrznych, takich jak opłata marszałkowska, koszty związane z Regionalną Instalacją Przetwarzania Odpadów Komunalnych, a także ceny energii, paliwa i koszty osobowe.

Wyliczył także, że corocznie około 5 procent należności nie wpływa na bieżąco od mieszkańców. Jak dodał, później są one ściągane, ale każdego roku coś zostaje. Gmina zamierza dokładniej przeanalizować, z czego to wynika. Rocznie z systemu ucieka około 11-15 tys. zł.

(mad)

Wrocław uhonorował Zbiornik Racibórz Dolny nowym krasnałem. Poznajcie Raciworka

Zbiornik Racibórz Dolny doczekał się nie tylko grona fanów, ale także krasnala we Wrocławiu – mieście, które dzięki jego ochronie uniknęło wrzesniowej powodzi.

Wrocław, znany z licznych krasnali, wzbogacił się o kolejnego członka tej rodziny. Nowy krasnal, Raciworka, nawiązuje do Raciborza i nosi imię inspirowane Zbiornikiem Racibórz Dolny. Jak wyjaśnia Urząd Miasta Wrocław, to symbol uznania dla tego miejsca, które w ostatnich miesiącach stało się symbolem współpracy i jedności. – To także podziękowanie za ogromne zaangażowanie mieszkańców, którzy z pełnym zapałem pomagali przy zabezpieczaniu wor-

ków przeciwpowodziowych – podkreślono. Imię zostało wybrane w konkursie, a jego autorem jest pan Sebastian. Urząd zapowiada, że lokalizacja Raciworka zostanie ujawniona wkrótce.

Zbiornik Racibórz Dolny odegrał kluczową rolę w ochronie przed ostatnią powodzią. Uruchomiony 15 września, w szczytowym momencie zgromadził aż 147 mln m³ wody, co stanowiło około 80 proc. jego maksymalnej pojemności. Równolegle swoją funkcję spełnił także Polder Buków, który przyjął 55 mln m³ wody, skutecznie łagodząc skutki fali powodziowej. Zbiornik zakończył pracę w trybie piętrzenia powodziowego 29 września, bezpiecznie odprowadza-

jąc zgromadzone wody do Odry. Było to drugie uruchomienie obiektu – pierwsze miało miejsce w październiku 2020 roku, kiedy zbiornik uruchomiono w odpowiedzi na ówczesne zagrożenie pogodowe.

Zbiornik Racibórz Dolny nie tylko doczekał się własnego krasnala, ale też szybko zdobył grono sympatyków, którzy chętnie dzielili się pozytywnymi opiniami w serwisie Google. – Cudowne dzieło inżynierów. Uchronił wiele miast i domów przed powodzią. Dziękuję. Odwiedzę Cię kiedy sytuacja się uspokoi żeby osobiście podziękować – napisała pani Katarzyna.

Sam krasnal zyskał uznanie komentujących post wrocławskiego urzędu. –

Doskonały wybór imienia dla Krasnala, brawo – skomentowała pani Irena. – Gratuluję wytypowanego imienia dla Krasnala – napisała pani Katarzyna. – Dobrze byłoby poinformować o istnieniu Raciworka obsługę Zbiornika Racibórz Dolny – pewnie cieszyliby się – zauważyła natomiast pani Małgorzata.

Jeśli planujecie wizytę na terenie Zbiornika Racibórz, musicie poczekać – na razie jest to niemożliwe. Decyzję o zakazie wstępu podjął wojewoda Marek Wójcik, po tym jak na obszarze zbiornika znaleziono padłe łabędzie, które, jak się okazało, były ofiarami ptasiej grypy. Rozporządzenie w tej sprawie obowiązuje do 7 grudnia.

(mad)



■ Krasnal zyskał uznanie komentujących post wrocławskiego urzędu FOT. UM WROCŁAW

Ogarnij to z nami – dołącz do zespołu Eko-Okien!

Rozpoczęła się nowa kampania rekrutacyjna Eko-Okien, jednego z największych pracodawców w regionie. Firma zaprasza do dołączenia do swojego zespołu, oferując stabilne zatrudnienie i możliwości rozwoju zawodowego.

Pod hasłem „Ogarnij to z nami” firma zachęca do aplikowania na wiele różnych stanowisk. W kampanii wziął udział sam prezes i właściciel Eko-Okien, Mateusz Kłosek, który w jednym ze spotów, stojąc w hali produkcyjnej, powiedział: „Sam tego nie ogarnę”, wskazując na maszyny, przy których mogą pracować przyszli pracownicy.

A Ty, co chcesz ogarniać?

W ramach kampanii głos zabierają również pracownicy firmy. Opowiadają o tym, czym się zajmują, na przykład mówiąc: „Ja ogarniam zgrzewarkę” czy „Ja ogarniam wózek widłowy”. Spoty kończą się pytaniem:

„A Ty, co chcesz ogarniać?”, które zachęca do refleksji nad własną ścieżką zawodową i wysłania swojego CV.

Firma oferuje wiele korzyści, takich jak szkolenia wstępne, praca na nowoczesnych maszynach czy nowe atrakcyjne dodatki za zaangażowanie, podnoszenie własnych kompetencji i dyspozycyjność w pracy. Pracownicy chwalą także przyjazną atmosferę oraz smaczne posiłki w firmowych stołówkach.

Praca na różnych stanowiskach

– Szukamy pracowników na różne stanowiska, a kampania rekrutacyjna jest prowadzona na szeroką skalę. Intensywnie działamy w mediach społecznościowych, a nasze reklamy można usłyszeć w radiu, zobaczyć na kilkunastu paczkomatach oraz billboardach w całym regionie. Chcemy dotrzeć do jak największej liczby osób, pokazując, że Eko-Okna to miejsce pełne możliwości – mówi Justyna



■ W ramach kampanii promującej pracę w Eko-Oknach w okolicy pojawiły się billboardy

Herok, kierownik działu rekrutacji.

Chcesz dołączyć do zespołu? Nie zwlekaj! Prześlij swoje CV na adres rekr-

tacja@ekookna.pl lub odwiedź stronę www.praca.ekookna.pl, aby zapoznać się z aktualnymi ofertami.

Adam Wita



■ W jednym z nagrań wziął udział Mateusz Kłosek, właściciel i prezes zarządu Eko-Okien

Blisko natury, niedaleko miasta

Osiedle Zielone Tarasy w Kornicach to wyjątkowe miejsce, w którym powstało 28 domów jednorodzinnych. – Coraz więcej osób szuka miejsca do życia z dala od miejskiego zgiełku. Ludzie chcą bliskości natury bez rezygnowania z wygodnego dostępu do miasta – mówi Dominika Sozańska, która udziela zainteresowanym wszystkich potrzebnych informacji na temat inwestycji.

– Dominiko, opowiedz, jak przebiegają Dni Otwarte osiedla Zielone Tarasy?

– Dni Otwarte zostały zorganizowane tak, aby osoby zainteresowane mogły odwiedzić nasze osiedle w dogodnym dla siebie terminie, tak więc domy otwarte są od poniedziałku do piątku w godzinach 08:00-18:00 oraz w sobotę od 8:00 do 16:00. Odwiedzający często podkreślają, że Zielone Tarasy robią wrażenie już od

pierwszych chwil – spokojna okolica, widok na pobliskie pola i las, a jednocześnie wygodny dojazd do Raciborza.

– Jakie domy znajdują się na osiedlu?

– Warto podkreślić, że nasza oferta obejmuje domy wykończone „pod klucz”, które posiadają pełne wyposażenie wnętrz oraz domy w zabudowie szeregowej i bliźniaczej będące w stanie surowym zamkniętym. Dodatkowo, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom klientów, aktualnie przygotowujemy również domy do zakupu w stanie deweloperskim.

– O co najczęściej pytają osoby odwiedzające domy?

– Najczęściej odwiedzający pytają o odległość do innych miejscowości, szkół i sklepów. Sporo osób interesuje się też standardem wykoń-

czenia domów „pod klucz” – jakie materiały zostały użyte, co jest w cenie i jakie dodatkowe opcje są dostępne. Duże zainteresowanie budzą również ogrody, które dają wiele możliwości i posiadają idealną, dużą przestrzeń. Zdradzę również, że Osiedle Zielone Tarasy będzie posiadało swój plac zabaw, który będzie dodatkowym udogodnieniem dla rodzin.

– Jakie wrażenie robi osiedle na odwiedzających?

– Bardzo pozytywne! Ludzie są zachwyceni, że mogą znaleźć takie miejsce – ciche, otoczone zielenią, a jednocześnie z wygodnym dostępem do miasta. Do Raciborza można stąd dojechać w mniej niż 15 minut. Przed szkołą i żłobek znajduje się 500 metrów od osiedla, a szkoła zaledwie 2 km.

– Co najbardziej podoba się odwiedzającym w Zie-

lonych Tarasach?

– Przede wszystkim jakość wykonania oraz duża przestrzeń. Domy wykonane są z ogromną starannością. Zależało nam, aby reprezentowała je przede wszystkim wysoka jakość oraz trwałość materiałów, którą klienci już w pierwszej chwili zauważają i doceniają. Odwiedzający zwracają uwagę również na funkcjonalność domów – przestronne wnętrza, duże okna wpuszczające mnóstwo światła oraz ogrody, które oferują prywatność i przestrzeń do relaksu. Często słyszę, że jest to miejsce idealne dla rodzin z dziećmi, ponieważ na osiedlu jest naprawdę cicho i bezpiecznie. To prawda, bo domy są oddalone od głównej drogi biegnącej przez wieś, a tuż obok znajduje się przedszkole i żłobek.

– Jak byś zachęciła tych, którzy jeszcze się wahają,



■ W malowniczej okolicy stanęło 28 domów jednorodzinnych w zabudowie bliźniaczej i szeregowej



■ Dwa domy na osiedlu Zielone Tarasy są gotowe do zamieszkania

by odwiedzić osiedle?

– Powiedziałabym, że jeśli marzą o domu, który łączy komfort, ciszę i najwyższą jakość to Zielone Tarasy są stworzone dla nich. Nawet jeśli ktoś jeszcze nie jest gotowy na podjęcie decyzji, zachęcam aby przyjść i zobaczyć osiedle. Często takie wizyty rozwiewają

wątpliwości, a my służymy pomocą i odpowiadamy na wszystkie pytania. Osiedle mieści się przy ul. Św. Mateusza w Kornicach, a więcej informacji można uzyskać pod numerem tel. 880 573 871 lub na stronie www.eko-invest.pl.

Rozmawiał Adam Wita

Głód ziemi. Szef KOWR zapowiedział, że wpierw ofertowe, później licytacje. Których będzie

Dyrektor Witold Łacny z oddziału terenowego w Częstochowie Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa wziął udział w spotkaniu, na jakie zaproszono rolników, a także szefów WFOŚiGW oraz ARiMR.

Sala na drugim piętrze Centrum społeczno-kulturalnego w Pietrowicach Wielkich była pełna.

– Jeśli mieszkańcy wskazują na problemy, wątpliwości, to ich wspieramy. Staramy się pomóc. Dlatego doprowadziliśmy wspólnie do tego wydarzenia – mówił Nowinom wójt Adam Wajda z Pietrowic Wielkich.

Działalność wspólnie z Grzegorzem Utrackim (Krzyżanowice), Andrzejem Strzedullą (Krzanowice) i Piotrem Rybką (Rudnik) w porozumieniu samorządów.

Co będzie jak KOWR przegra w sądzie z Agromaxem?

Większość zebranych, a przyszło około stu osób, oczekiwała wystąpienia dyrektora Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa – Witolda Łacnego. Chodziło o tzw. głód ziemi, czyli chęć dzierżawy gruntów Skarbu Państwa, które wcześniej użytkowała spółka Agromax.

– Jesteśmy w sporze prawnym z Agromaxem. Dotyczy to przedłużenia umowy ze spółką o rok,

do czerwca 2024, a ten czas minął. Spór dotyczy tego, czy i ile jest wzajemnych rozliczeń, jeśli nasz dzierżawca w sposób bezumowny korzystał z dzierżaw. Za to naliczana jest kara. Choć to państwa obecnych na spotkaniu nie dotyczy, to zrodził się przy tym pewien mit: co się zadzieje jeśli spółka w sądzie wygra? – mówił do zebranych w centrum dyrektor Łacny.

Dodał, że grunty po Agromaxie są teraz we władaniu KOWR „i nie ma czegoś takiego, że możemy coś rozdysponować rolnikom, a potem będzie im odebrane, bo KOWR przegra w sądzie”.

– Nic takiego się nie zadzieje – zadeklarował W. Łacny

Wpierw był zasiew, później była stadnina

Kontynuując, Łacny wyjaśnił, że nie chciał mówić o sprawie, do momentu odzyskania gruntów z dzierżawy. Agromax obsiał część gruntów jesienią poprzedniego roku, 860 ha pod kukurydzę i według szefa KOWR były dwa wyjścia – albo się zgodzić, żeby spółka mogła zebrać plony, albo odzyskiwać grunt w stanie, w jakim jest.

– Nie było możliwości, woli, żeby ciągnąć dłużej temat, który skazany był i tak na przejęcie gruntu. Po zasiewie plon byłby albo i nie byłby w naszej dyspozycji. W maju tego roku odzyska-



■ Witold Łacny dyrektor KOWR-u na spotkaniu z rolnikami w centrum w Pietrowicach Wielkich

liśmy grunty i papierowo przeprowadziliśmy dokumentację – przekazał w pietrowskim centrum.

Co do pozostałych gruntów, to podpisaliśmy porozumienie z Agromaxem. Spółka szła po swój zasiew, my musielibyśmy ponieść koszty. Racjonalniej było pozwolić wejść tam Agromaxowi. 6 sierpnia zawarliśmy umowę użyczenia gruntów po spółce do stadniny koni w Prudniku, a to jest nasza spółka, KOWR-u – stwierdził Łacny.

Obecnie KOWR zajmuje się procedurami, a stadnina uprawą i hodowlą. – Nie ma wtedy obawy, że ktoś kto obsiał, będzie coś blokował, bo to nasz grunt, nasza spółka – zaznaczył dyrektor KOWR.

Stadnina z Prudnika obsieje pola i zbierze plony w 2025 rok.

– My w międzyczasie przeprowadzimy sprawę od przejęcia gruntów do ich wydzierżawienia dla rolników indywidualnych. Zapisy są w umowie użyczenia i dzierżawy tak zawarte, by skończyć cykl produkcyjny. Gdyby chodziło o 10-30 ha, to można byłoby działać żywiołowo, a tutaj musimy działać systemowo, bez

wpadek i pomyłek. Do rozdysponowania ma być 1800 ha i obowiązywać będzie zasada jeden rolnik bierze udział w jednym przetargu – opowiadał rolnikom szef KOWR-u.

Ofertówka czy licytacje? Wybór nie jest łatwy

Z sali pierwszy zabrał głos Sebastian Jarosz, jeden z rolników zaangażowanych w temat pozyskania gruntów po Agromaxie.

– Dziękuję za podjęcie działań, widać, że zmierza to ku końcowi. Mam pytanie o formę przetargu? Bo rolnicy woleliby przetargów ofertowych. W województwie opolskim była formuła, że przegłosowano w jaki sposób organizować przetargi. W oparciu o ten wyznik KOWR opolski dobierał formułę – tłumaczył rolnik.

Dyrektor Witold Łacny przyznał, że ten wybór jest najtrudniejszym obecnie tematem.

– Państwa jest tu grubo ponad setkę. Nie ma wielu z zainteresowanych. Nie wiem co tu odpowiedzieć. Spotykam się z Izbą Rolniczą. Jeden młody rolnik chce ofertowych, drugi – licytacyjnych. Na pewno

będą przetargi ograniczone. Mamy około 100 kompleksów, 1800 ha – wyliczał Łacny.

– Czy państwo się orientują w zasadach przetargów, w różnicach? Ofertowy – przedmiotem nie jest czynsz dzierżawny. Premiowane są inne aspekty, jak odległość, czy zwierzęta utrzymuje, wiek rolnika, nie wymienię dokładnie, nie mam tu regulaminu, treści rozporządzenia. Licytacyjny – każdy rolnik wiek na ile go stać by zapłacić za dany grunt – stwierdził szef KOWR.

– Te decyzje muszę podjąć sam. Ja muszę dbać o interes Skarbu Państwa, muszę zabezpieczyć ten grunt. Wiele rzeczy może się wydarzyć, odpowiedzialność jest duża. Które kompleksy pójdą, trzeba przeanalizować. Które grunty będą bardziej się nadawały do licytacji – wyliczał W. Łacny.

Dyrektor Łacny: nie powiem dziś, ile i jakich przetargów będzie więcej

– Co do licytacji, co do ofertówek. Musimy się liczyć z tym, że wszystko będzie do setnych punktów przeliczane, czy ja to wygram, czy mój sąsiad. Czytelny jest przetarg licytacyjny. Ja dziś nie odpowiem, jakie procenty będą – ile których przetargów. Izba chce, żeby 80% przetargów było ofertowych. Na pewno tyle nie będzie. Słyszę głosy, że ktoś przeliczy. Każdy rolnik, który planuje rozwój gospodarstwa wie ile może licytować – zauważył dyrektor ośrodka.

Łacny powiedział, że przeglądał statystyki i wie, że ma pod setkę przetargów do zrobienia, a rolników jest znacznie więcej. – Z Krzyżanowic samych – 87 rolników. Do tego 193 z Gorzyc, z Lubomi, 148 – Kornowac, 300 z Raciborza, 150 z Krzanowic. Półtora tysiąca potencjalnych rolników – podał na spotkaniu dyrek-

tor KOWR.

– Powie ktoś, że to są mniejsi, hektarowcy, kilkuhektarowcy, że ledwo przejdą, a jak taki wydzierżawi 50 ha? To się rozwinie, a my nie deprecjonujemy nikogo. To trudna decyzja. Duży ciężar spoczywa na mnie. Ja sobie z tym poradzę. Jednak część będzie niezadowolona. Bardzo, albo bardzo, bardzo. W tej sali mamy dwa razy tyle ludzi niż mamy do rozdysponowania – powiedział w Pietrowicach Wielkich dyrektor Łacny.

„Chciałeś rower, to pedałuj”

Dodał, że temat jest gorzki dla tych, co mają licytacyjny przetarg, choć mają przez międzyczas do Agromaxu. – Wiem, czuję, ale nie mogę zrobić czegoś głupiego. To jest odpowiedzialność duża, ale jak to mówią: chciałeś rower, to pedałuj, a sam chciałem być dyrektorem KOWR, mam świadomość ciężaru decyzji. Przyjeżdżając do państwa, wiem, z czym się stykam – przyznał Łacny.

– Nie zapomnę wypowiedzi rolnika, jak wy się denerwowaliście, dlaczego Agromax jeszcze jest w polu. Teraz jest to już w naszych rękach. To jest nagła wrzutka takiego dużego obszaru, ziemia bardzo dobra. Mam jeszcze inne grunty do wydzierżawienia i nikt tego tak nie przeżywa, bo tu jest głód ziemi – kontynuował dyrektor oddziału w Częstochowie.

Dlatego wybraliśmy naszą spółkę z Prudnika, oni mają zabezpieczyć to mienie. Ktoś mi powiedział: Niech pan tą ziemię wytarga, czekaliśmy 30 lat, czekamy rok. W przyszłym roku duża część siedzących na sali wjedzie na te grunty – obiecał Łacny.

Wójt pietrowski Adam Wajda cieszył się, że podawany jest termin, jego



■ Wójt Adam Wajda pełnił honory gospodarza wydarzenia

Pierw będą przetargi więcej – nie ujawnił



■ Rolnicy toczyli ożywioną dyskusję z szefami instytucji branży rolniczej

zdaniem najbardziej interesująca kwestia. Wajda dodał, że świadczy to o dynamice tematu.

Dyrektor Łacny zauważył jeszcze, że rolnicy za bardzo nastawiają się w sercach i umysłach na tą kwestię przetargów na cenę dzierżawy.

– Jak na każdy z kompleksów złożę dokumenty 10-15 osób, to będziemy rozpatrywać około 2000 tezek. Policzymy, wyliczymy i okaże się, że o 1 metr ktoś wygrał. Będzie odwołanie. My uznamy, wszystkie przetargi do powtórki. To myślę, że w 2035 roku przy ofertówkach zakończy się procedura. To żart, ale w rok czy dwa na pewno nie zdążymy. Na Pomorzu KOWR ofertówkę zrobił w 30 parę dni. Ja nawet licytacyjnego nie widzę w tak szybkim czasie, bo będą odwołania – przekazał Łacny.

KOWR musi myśleć o przyszłych konsekwencjach

– Pracujemy nad tym wszystkim, według was – dłubiemy, ale to jak kto patrzy. Siły nasze są, jakie są. Wszyscy chcą terminu. A ja mam 300 umów do przedłużenia, a 7 ludzi do dyspozycji. Ktoś się wysypie, ktoś zajdzie w ciążę. Przy licytacjach – może wystarczą nam 2 tygodnie na przeprowadzenie przetargów. My musimy myśleć o konsekwencjach na lata.

Przyjdzie inny rząd i będzie chciał sprzedawać ziemię, to też trzeba założyć – oznajmił dyrektor.

Pytano o Ośrodki Produkcji Rolnej, czy takowe powstaną na ziemiach po Agromaxie. Zdaniem zebranych to sztuczne twory i nie ma sensu ich tworzyć na ziemi raciborskiej, tylko by utrzymać nieruchomości. Sugerowano odróżnienie tego obszaru, utworzenie przestrzeni inwestycyjnych. Łacny odpowiedział w kontekście działalności spółki Agromax.

– Ta spółka na pewno od nas nic nie wydzierżawi. Działała bezumownie na budynkach i powiem stanowczo: nigdy nie będzie w stanie tego od nas wydzierżawić. Nie ma tak, że ja trzymam chwilę te ziemie, bo co będzie, jak przegram w sądzie. Jak już to jest w zasobie naszej spółki, to będziemy sami władać aż się ustabilizuje – tłumaczył Łacny.

– Nie pójdzie to w OPR, zostanie w naszym władaniu. Nasze spółki też muszą mieć wsparcie w gruntach. Gwarantuję że żadnemu przedsiębiorcy nie wydzierżawimy. Możecie mówić że Prudnik jest daleko. Ale to był pierwszy rok. Były kontrowersje, że ktoś robił, wynajęli w normalnej procedurze – najtańszego wynajęli, będą się wspierać. Może będziemy myśleć żeby coś wyłączyć, coś

się uwolni. Nasza spółka w Prudniku to jest najbezpieczniejsze, bo wiem, że nic się z tym nie stanie, nikt niczego nie spróbuje obejść.

Zaproponowano, by przetargi były tylko dla rolników ziemi raciborskiej

Łacny wspomniął o problemach, jakie dotyczą pracowników, czy zwierząt związanych dotąd z dzierżawą gruntów przez spółkę Agromax. – Nie możemy zrobić krzywdy niewinnemu – zastrzegł szef KOWR.

– Zrobię wszystko, żebym miał spokojne sumienie. Długo już w tym pracuję, mam urzędnicze doświadczenie. W sądzie przegrałem jedną sprawę o błędne decyzje, nie mam zamiaru znów przegrać – dodał.

Padło jeszcze, by przetargi ograniczyć do rolników z powiatu raciborskiego. – Gdyby chcieć takich ograniczeń, to procedury musielibyśmy wydłużyć terminy, a wszyscy domagają się szybkich terminów – odparł W. Łacny.

Adam Wajda: ocenimy was po owocach

– W pierwszej kolejności chcę puścić ofertówki, później licytacje, 1 kompleks – 1 rolnik. Nie ma złotego środka, chciałbym, żeby było po temacie, ale jest przed nami. Deklarujemy, że ziemia pójdzie tylko dla rolników i spółki KOWR. Nie ugryzie żaden przedsiębiorca z kasą – podsumował dyrektor KOWR Witold Łacny.

Wójt Adam Wajda stwierdził na pożegnanie zebranych, że najważniejsze, że informacje przekazano z pierwszej ręki. – Ocenimy po owocach, dajmy działać, żeby zdynamizować proces. Po to jesteśmy wójtami, by robić spotkania jak są problemy, a jest okres zimowy i czas na takie rozmowy – powiedział pietrowski wóldarz.

(ma.w)



■ Spotkanie dzielnicowe prezydenta Raciborza Jacka Wojciechowicza odbyło się w małej salce na kempingu w Oborze

Na ławki nie było, na koncert starczyło, a wiosna będzie żubrów. Potrzeby Obory na ostatnim spotkaniu dzielnicowym

Wizytą na kempingu na Oborze zakończył się pierwszy objazd prezydencki Jacka Wojciechowicza po tzw. spotkaniach dzielnicowych. Wśród kilkunastu uczestników było troje radnych – małżeństwo Kusy – Magdalena (radna miejska, była także na Płoni) i Tomasz (radny powiatowy), a także Adam Witecki mieszkający na Dębiczcu. – Tutaj mam bliżej – wyjaśniał swoją obecność, choć w brzeskiej remizie też był obecny.

Zielona strzałka skróciłaby korki do osiedla

Omawianie dzielnicowych problemów zaczęto od „pięknego skrzyżowania” na Dębiczcu. – Czy można coś z tym zrobić? Te światła powodują problem komunikacyjny, bo z mostu nie idzie przejechać, prawoskręt się nie sprawdza. Czy można tam światła zastawić? – dopytywał jeden z jeżdżących tamtędy. Narzekano, że przez tę sygnalizację, to nawet godzinę jedzie

się od Mechanika na osiedle. – Natężenie ruchu jest za duże jak na tę infrastrukturę. Prawoskręt bardzo by pomógł, bo 40% kierowców jedzie w prawo i uciekaliby na zielonej strzałce – mówili miejscowi prezydentowi. Ten wskazał, że droga jest wojewódzka, w dodatku skrzyżowanie jest powiązane z przyszłościową inwestycją – budową Regionalnej Drogi Racibórz Pszczyna i ulegnie zmianom w związku z nią. Wojciechowicz dodał,

że najlepszym rozwiązaniem byłoby tu rondo.

Do prezydenta zadzwonił prezes z PKP

Radny Adam Witecki zauważył, że prezydent prowadzi intensywne rozmowy z PKP w sprawie likwidacji linii kolejowej na Dębiczcu, a gdyby tę zlikwidować to nie byłoby problemu żeby przeobrazić skrzyżowanie. Jacek Wojciechowicz przyznał, że w dniu spotkania na Oborze dzwonił do niego wiceprezes PKP PLK i rozmawiał o wniosku prezydenckim dotyczącym likwidacji linii. – Najpóźniej do połowy wakacji, a liczę, że szybciej dowiemy się co dalej w tej sprawie. W PKP muszą zapytać wszystkich czy ta linia nie jest komuś jeszcze potrzebna. Decyzja w tej sprawie należy do ministra. W praktyce tory już nie istnieją, bo są fragmenty gdzie linia jest rozebrana – zauważył Wojciechowicz.

Włodarz kojarzy dzielnicę z imprezą modelarzy

O wakacyjny air show zapytał na początek J. Woj-

ciechowicz. – To nam tu nie przeszkadza, bo to fajne wydarzenie, dla nas i dla miasta. To napędza Racibórz – usłyszał w odpowiedzi. Zapowiedział, że impreza będzie bardziej dofinansowana przez Miasto w przyszłym roku.

Jeden ze stałych uczestników prezydenckich spotkań na Oborze przyznał, że z powodu korków jeździ rowerem. Mówił o niebezpiecznej ścieżce z Brzezia na tory. – Dwa razy na mnie tam wjechali, a jeden raz to specjalnie. Szedłem lewą stroną drogi i kierowca z SWD wjechał we mnie. To makabra – ocenił raciborzanin. Przekonywał, że jest miejsce, żeby to naprawić. – To nawet nie problem kosztów, dałoby się zrobić to od ręki, ale gorzej, że to nie nasze bo pod zarządem dróg wojewódzkich – tłumaczył J. Wojciechowicz. – W końcu kogoś przejedzie na śmierć – skwitował jego rozmówca.

Wiosna żubrów

Podobnie jak na paru innych spotkaniach podniesiono temat Zagroda Żubrów.

Ludzie chcą tam chodzić, pokazywać zwierzęta przyjezdnym, gościom. Na pytanie o termin Wojciechowicz odpowiada, że wiosną powinni zagrodę otworzyć. – Tak mówią w Lasach Państwowych. Oni uruchomili audyt, przeprojektowali zagrodę. Ja tam byłem niedługo po wypadku z wiatą. To nie fanaberia, to słabo wyglądało. Pomysł był dobry i gdyby było dobrze zrobione, to by dziś działało. Jednak tak to mocowano, że równie dobrze można było to butaprenem kleić. Sam bym chętnie pozawiedzał. My się na bieżąco pytamy w Lasach. Już parę miesięcy minęło, ale mówią że na wiosnę to zrobią. Tam było tak źle, że nawet wody dla żubrów nie było na miejscu, musieli dowozić – wyjawiał prezydent.

Wydatek na ławki wstrząsnął budżetem miejskim

– Jakimi kryteriami się pan kierował odraczając wykonanie zadania budżetowego dla osiedla Obora, czy inne też wstrzymano? – spytał mieszkaniak prezy-

denta. Chodziło o zamonowanie ławek w dzielnicy. Prezydent wyjaśnił. – Jak objąłem urząd, szybko się zorientowałem, że brakuje w budżecie 50 mln zł, a to był koniec maja i zostawało 7 miesięcy. Skutek tego braku był taki, że za wrzesień, za październik, nie miałobyśmy na wypłaty dla oświaty, nawet dla obsługi. Wyhamowaliśmy wydatki, to dotyczyło nie tylko Obory, ale wielu miejsc. 50 mln zł brakujące na ponad 300 mln zł to jednak dużo. Takich zadań przesuniętych było całe mnóstwo. Musiałem bilansować budżet – tłumaczył Jacek Wojciechowicz.

– Przecież głos obywatelski jest szczególnie, to było zapewnione – dziwił się uczestnik spotkania.

– Życie prezydenta nie składa się z samych przyjemności. Czy ja bym nie ustawił tych ławek? Mam sytuację że za chwilę zbankrutujemy. Na koniec roku nie byłoby pieniędzy na nic – bronił swej decyzji wóldarz.

– Pan de facto jest organem wykonawczym, a to rada uchwała wydatki, a tu ogół mieszkańców głosując, też stał się takim organem uchwałodawczym – nie dawał za wygraną mieszkaniak.

– Ważne okoliczności wystąpiły. To prezydent na końcu odpowiada. Ja nie będę robił rzeczy nieodpowiedzialnych, to już wolę, by mnie odwołano. Opanowaliśmy sytuację. W nowym budżecie się spina. Inaczej Wyłączyłbym oświetlenie, przestałbym płacić nauczycielom. Dla przykładu Zabrze ma teraz 900 mln zł deficytu, przy budżecie 1,5 mld zł. To nie było widzimisie, ale siła wyższa – podsumował prezydent.

„Osiedle dosyć ekskluzywne”

Czy prezydent Wojciechowicz jest zwolennikiem gruntownych napraw, czy takich na bieżąco, żeby nie degradować do końca? – Zależy od skali zniszczeń. Jak jest zdegradowana to lepiej od początku. Ja wolę robić generalne remonty. Łatanie wytrzymuje na skróconej żywotności – tłumaczył wóldarz. Pytający zwrócił uwagę, że osiedle Obora

posadowione na terenach nasypowych. Odkąd zbudowano park handlowy, miejscowe ulice zaczęły pękać, zwłaszcza przy studzienkach, pęknięcia są coraz większe. – Gdybyście mogli siłami fachowymi zweryfikować stan tych dróg i w realny sposób je naprawić – prosił prezydenta.

– Metropolia to nie jest, ale osiedle jest dość ekskluzywne. Restauracja Jubilatka, ja pamiętam, jak tam chodziłem z rodzicami na lemoniadę w niedzielę. Z jednej strony macie Auchan z drugiej Las. Podobno chciałem go wyciąć, co rozgłaszał mój konkurent w wyborach. Nigdy nie było i nie będzie pomysłu tego typu, nie widzę powodu. Fajnie by powstały: tor, skocznia, tyrolka, park linowy, żeby ludzie chcieli przyjeżdżać. Nie będziemy lasu niszczyć, atrakcje nie odbędą się kosztem zieleni – obiecał Jacek Wojciechowicz.

Tygrysa brakuje, a głaz nikogo nie dziwi

Miejscowi prosili o wsparcie dla dyrektorki Arboretum Bramy Morawskiej – Elżbiety Skrzymowskiej. – Proszę pomóc pani dyrektor, jest bardzo zaradna – prosili. – Pomożemy. Mamy pieniądze na rozbudowę mini-zoo. Szkoda tylko, że nie można tam jakiegoś tygrysa sprowadzić – uśmiechnął się prezydent.

W kontekście prac w lesie padła jeszcze propozycja, by oznakować mogiły znajdujące się w Oborze. – Jak w lesie jest mogiła, a nie ma opisu, to ku pamięci taki sporządzić – mówiono. Wiceprezydent Michał Kuliga obiecał porozmawiać o tym z działaczami stowarzyszenia pasjonatów historii – Odra 1945.

Ta dyskusja skłoniła prezydenta do wspomnień jak w latach 90. przywrócono w Raciborzu pomnik Josepha von Eichendorffa i wojenny pomnik niemiecki w Studziennej. – Minęło 30 parę lat, ale to wtedy były kontrowersje. Tymczasem mamy głaz narzutowy na placu Wolności. To symbol czci 1000-letniej rzeszy i jej kanclerza. Komunistom ten głaz nie przeszkadzał. Podobnie jak wieża ciśnień – wcześniej dość sztandarowe

nazistowskie mauzoleum. Jak widać są różne podejścia, ale Racibórz to spotkanie wielu kultur. Na Dębiczu przy torze była granica polsko-niemiecka.

Z dworca na plac – Racibórz zyska swój Nowy Świat

Rozmawiano o nowym dworcu i wóldarz podzielił się obserwacją, że z dwóch budowli w mieście, jakie powstały w PRL podoba mu się szkoła muzyczna z lat 70-tych i pomnik Matki Polki. – Wciąż wygląda przyzwoicie – ocenił prezydent.

Narzekano na mało miejsc postojowych przy PKP i Wojciechowicz obiecał zmianę organizacji ruchu na parkingu przy dworcu.

– Plac dworcowy będzie inaczej wyglądał. To drugie najważniejsze miejsce po Rynku. Chcemy przebić ulicę Mickiewicza i odtworzyć ciąg od dworca do placu Wolności, bo to jest jak Nowy Świat w Warszawie. Mamy taką oś widokową, że widać z dworca wejście na rynek. Chcemy podnieść jakość tego pasażu – snuł swą wizję prezydent. – Chcemy żeby było troszkę lepiej niż dzisiaj. Żeby Racibórz był miastem zielonym i ładnym – dodał.

Czy komunikacja zostanie darmowa? Ma być pewna

Na spotkaniu dyskutowano o bezpłatnej komunikacji. Jak powiedział Tomasz Kusy, ta stała się popularna. Wcześniej nigdy nie było pewności czy będzie autobus, czy będą drobne żeby kupić bilet u kierowcy, a teraz ludzie zaczęli jeździć. – Ja mówię o Oborze, dojeżdżcie do centrum. O 7.30 kurs do szkoły, autobus jest przepełniony, pęka w szwach. Jadą do ogólniaków przez całe miasto. To dosyć poważny problem. Po południu już takiej kumulacji nie ma – relacjonował Kusy.

Wojciechowicz odparł, że komunikacja musi być pewna. – Wtedy ludzie pojedą. Pozostaje kwestia kasy, żeby to zapewnić. Czy darmowa komunikacja temu sprzyja? Pasażerowie powinni od 30% do 50% kosztów utrzymania pokryć. Myślę, że wtedy to lepiej działa, bo

większe środki to większe możliwości – przekonywał prezydent. Kusy zgodził się, że komunikacja nie musi być darmowa. – Zgadza się, że ma być pewna. Jednak wszędzie się do niej dokłada czy to Racibórz, czy Warszawa – odparł radny powiatowy.

J. Wojciechowicz mówił, że bilety pokrywały dotąd 11% wydatków na komunikację. Jego zdaniem „zeszliśmy trochę do takiej jałmużny”. – Nie mamy w Raciborzu buspasów – ale tego nie rozwiążemy. 10 lat zajmowałem się transportem w Warszawie i tam potrzeba rozwiązań alternatywnych – tramwaj, metro, a 60-70 km jest buspasów. Tam mieszkaniak wie, że komunikacja jest pojechać lepiej – przekazał Wojciechowicz.

Dla Obory zabrakło, na koncert starczyło

Kusy mówił jeszcze o ścieżce rowerowej, a zwłaszcza o problemie z wiaduktem między Bosacką a Rybnicką. Sugerował, by znaleźć inną drogę dla rowerów do pokonania tego odcinka. Wskazał na teren firmy Tokai-Cobex. Prezydent podchwycił temat, bo akurat Miasto rozmawia ze spółką na tematy drogowe.

Magdalena Kusy wróciła do tematu budżetu obywatelskiego. Za kontrowersyjną uznano decyzję szukania na nim oszczędności. – 26 tys. zł, to nie jest duży wydatek, żeby był nóż na gardle. Tymczasem w tym czasie wydano 200 tys. zł na koncert Lata z Radiem – zauważyła Kusy.

W sprawie ławek dodała jeszcze, że przydałaby się takowa przy wejściu na basen. Latem ludzie czekają tam na chodniku. – Nie ma żadnego problemu, stawiamy by były używane – zadeklarował wóldarz.

O basenie mówiono jeszcze, że stan niecki jest tragiczny.

Poruszono też pogarszający się stan ulicy Drzewieckiego, która przed laty miała być rozwiązaniem awaryjnym na czas remontu mostu, a dowiodła, że prowizorka jest najtrwalsza.

Na koniec ponarzekano na niejasne zasady poruszania się rondem przy obwodnicy i nieoświetlony, nowy skwer Darowskiego. (ma.w)

REKLAMA

Poczuj się bezpiecznie!

Systemy alarmowe i monitoring w promocyjnych cenach!

Pierwsze 3 miesiące GRATIS!

Dlaczego ERA?

- ▶ ponad 70 lat doświadczenia w ochronie
- ▶ profesjonalne Grupy Interwencyjne (zawsze 2-osobowe, uzbrojone patrole)

Biuro Obsługi Klienta
tel. (32) 77 25 567/543
tel. 664 44 55 66
bok.monitoring@era.com.pl
www.era.com.pl



MONITORING

Burmistrz Wojciech Gdesz stwierdził, że już przy zawieraniu umowy na odbiór odpadów na 2024 rok było wiadomo, że gmina będzie musiała dołożyć do tego zadania, jednak on i jego zastępczyni nie zostali poinformowani o braku środków. O problemie dowiedzieli się dopiero podczas październikowego posiedzenia komisji. Burmistrz zaznaczył, że w 2023 roku nie było rozmów na temat podwyżki opłat, a propozycja zmiany stawek była dla nich dużym zaskoczeniem.

Co z deficytem?

Wracamy do tematu problemów związanych z niedoszacowaniem kwoty za odbiór odpadów w Kuźni Raciborskiej. Wątek ten poruszyła Urszula Choroba na sesji rady miejskiej, informując, że radni dowiedzieli się o deficycie wynoszącym około 700 tys. zł podczas posiedzenia komisji rolnictwa. Z relacji radnej wynikało, że skarbnik gminy, Anna Szostak, wyjaśniła, że problem ten wynika z niedoszacowanej opłaty za odbiór odpadów od mieszkańców na 2024 rok, która jest o około 7 zł za niską. Ponadto, prognozy dotyczące przetargu na odbiór odpadów w 2025 roku, według szacunków pani skarbnik, mogą spowodować dalszy wzrost opłaty o około 1,5 zł. Jak zaznaczyła radna Choroba, łącznie oznacza to wzrost opłat o 8,5 zł na mieszkańca.

Po tych słowach, 28 października, skierowaliśmy do Urzędu Miejskiego w Kuźni Raciborskiej szereg pytań dotyczących tej sprawy. Do tej pory nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Pojawiła się natomiast interpelacja radnego Kacpra Cichockiego, kandydującego w wyborach z tego samego komitetu, co obecny burmistrz. W piśmie zapytał, czy środki finansowe zabezpieczone na realizację zadań związanych z gospodarką odpadami na terenie gminy Kuźnia Raciborska są wystarczające. Jeśli nie, chciał poznać datę, kiedy ta wiedza została uzyskana, oraz jakie działania zostały

Burmistrz Kuźni Raciborskiej twierdzi, że o 700-tysięcznym deficycie w gospodarce odpadami dowiedział się dopiero w październiku

podjęte, aby temu zapobiec. Radny zapytał również, czy przy podpisywaniu umów związanych bezpośrednio z gospodarką odpadami na terenie gminy były zabezpieczone środki finansowe na realizację tych zadań w latach 2021-2024. Dodatkowo, zapytał, jakie działania zostały podjęte w celu uszczelnienia systemu opłat w tym okresie.

Wiadomo było, że gmina dołoży do odbioru odpadów w 2024 roku – informuje burmistrz

Burmistrz Wojciech Gdesz, w odpowiedzi na pytania, na wstępie zacytował informacje przekazane przez skarbnik miasta: „środki zostały prawidłowo zaplanowane w budżecie na 2024 rok po stronie dochodów i wydatków. Problemem jest niedoszacowana stawka za odbiór odpadów komunalnych od właścicieli nieruchomości. Niedoszacowanie wysokości opłaty było zgłaszane już przy negocjacjach”.

Powołując się na te informacje, burmistrz stwierdził, że już w momencie zawierania umowy i negocjowania warunków odbioru odpadów na 2024 rok było wiadomo, że gmina będzie musiała dołożyć do tego zadania (co jest zgodne z prawem). Zaznaczył również, że w roku 2023 nie prowadzone były żadne rozmowy w urzędzie na temat ewentualnego wzrostu stawki za odbiór odpadów na rok 2024, a także że nie odbywały się takie rozmowy w okresie styczeń-kwiecień 2024.

Burmistrz odniósł się do artykułu w Nowinach, w którym, na podstawie komunikatu urzędniczego, informowaliśmy, że stawki za odbiór odpadów w 2024 roku pozostaną na poziomie z 2022 roku (uchwa-



■ – Nadmienić również pragnę, że ani mnie ani mojej zastępczyni nie został zgłoszony problem braku środków na pokrycie deficytu, o którym jak sama Pani Skarbnik przyznała wiadomo było już na etapie zawierania umowy. Tym samym sugerowanie, że pod koniec sierpnia ja bądź moja zastępczyni zostaliśmy poinformowani o deficycie (wg opinii P. Skarbnik) jest sprzeczne ze stanem faktycznym – stwierdza burmistrz Gdesz.

lone w grudniu 2021) – 26 zł miesięcznie na każdego mieszkańca danej nieruchomości (z możliwością obniżenia o złotówkę przy kompostowaniu). Natomiast w przypadku nieprzestrzegania obowiązku selektywnej zbiórki odpadów przez właściciela nieruchomości, stawka wynosi 78 zł miesięcznie.

„Nie zostaliśmy poinformowani o braku środków”

– Tym samym oczywiście mogłoby się wydawać, że zawierając umowę i deklarując brak podwyżki na odpady Gmina ma zabezpieczone środki na pokrycie brakującej kwoty. Nadmienić pragnę, że ani ja ani moja zastępczyni nie zostaliśmy poinformowani o braku środków na pokrycie deficytu w tym zakresie – wskazuje Gdesz.

– Nadmienić również pragnę, że ani mnie ani mojej zastępczyni nie został zgło-

wadziliśmy rozmów w zakresie przygotowania projektu uchwały zakładającej wzrost stawek za gospodarowanie odpadami komunalnymi. Byliśmy bardzo zaskoczeni propozycją, która wyszła a która nie została z nami przedyskutowana i na którą się nie zgadzamy”.

„Prowadzenie dyskusji w październiku na temat deficytu jest nieracjonalne”

Burmistrz napisał również, że wraz z zawarciem umowy na rok 2024 w zakresie gospodarki odpadami komunalnymi oczywistym było, że gmina będzie musiała dołożyć do tego zadania. Mieszkańcy na początku 2024 roku zostali zapewnieni o braku wzrostu opłat za gospodarowanie odpadami, a jak wskazuje Gdesz, skarbnik doskonale wiedziała, że będzie potrzebować dodatkowych środków na zabezpieczenie tego zadania.

– Prowadzenie dyskusji w październiku na temat deficytu jest nieracjonalne i nie znajduje uzasadnienia tak samo jak poszukiwanie współwinnych i przekazywanie informacji, że ja czy moja zastępczyni zostaliśmy poinformowani o deficycie w sierpniu (co również nie miało miejsca). Październik to był miesiąc, w którym powinniśmy dyskutować o roku 2025 w zakresie odbioru odpadów komunalnych i innych istotnych dla Mieszkańców kwestii – zaznacza w odpowiedzi burmistrz.

Środki były zabezpieczone

Gdesz, odpowiadając na pytanie, czy w momencie podpisania umów związanych bezpośrednio z gospo-

darką odpadami na terenie Gminy Kuźnia Raciborska były zabezpieczone środki finansowe na realizację tych zadań w latach 2021-2024, napisał, że w momencie zawierania umów środki na realizację tych zadań na lata 2021-2024 były zabezpieczone.

W kwestii uszczelnienia systemu opłat za gospodarowanie odpadami w latach 2021-2024 Gdesz wskazał, że przeprowadzana była weryfikacja zgodności liczby osób faktycznie zamieszkujących posesje z deklaracjami złożonymi przez właścicieli nieruchomości. Weryfikacja opierała się na następujących działaniach:

Analiza zużycia wody – otrzymane dane od GPWiK Sp. z o.o. dotyczące ilości zużycia wody.

Zestawienia z MOPS-u – otrzymane zestawienia z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, zawierające dane z wniosków o dodatek węglowy złożonych przez właścicieli nieruchomości.

Weryfikacja na podstawie danych z Urzędu Stanu Cywilnego – pod koniec każdego kwartału, na podstawie informacji z Urzędu Stanu Cywilnego, przeprowadzana była weryfikacja prawidłowości złożonych deklaracji o wysokości opłaty za odpady, uwzględniająca urodzenia i zgony na terenie gminy.

Na bieżąco prowadzona jest weryfikacja liczby osób zamieszkujących nieruchomości podczas obsługi mieszkańców w Urzędzie Stanu Cywilnego, Ewidencji Ludności, a także przy przygotowywaniu list wyborczych.

W przypadku wykrycia jakichkolwiek rozbieżności, właściciele nieruchomości byli wzywani do złożenia wyjaśnień lub zmiany deklaracji.

(mad)

Od rana do nocy nic tylko klepanie



Każdy, kto przechodząc dzisiejszą ulicą Długą zbliżał się do jej końca, słyszał charakterystyczny stukot dochodzący z kuźni Kachla. Towarzyszył on wielu pokoleniom mieszkańców Gamowa, którzy naprawiali tu swoje narzędzia, maszyny rolnicze albo przychodzili po poradę. Dziś stara kuźnia i jej wyposażenie stają się atrakcją turystyczną, która przyciąga rzesze młodych ludzi.

Wilhelm Kachel (rocznik 1890) prawdopodobnie odziedziczył kuźnię po swoim ojcu. Z żoną Martą zd. Krybus (1896) miał ośmioro dzieci: Franza, Aloisa, Reginę, Gertrudę, Klarę, Annę, Franziskę i Johana. Najstarszy Franz, który skończył siedem klas szkoły powszechnej w Ga-

mowie, kontynuował rodzinną tradycję i uczył się zawodu w kuźni ojca. Pracy było sporo, bo w przedwojennym Gamowie prawie w każdym gospodarstwie były konie, a narzędzia i maszyny rolnicze potrafił naprawić tylko kowal. Spokojne życie na wsi przerwała wojna i powołanie Franza

Kachla do wojska. O swoich wojennych perypetiach nie lubił opowiadać, ale wiadomo, że walczył we Francji i trzy lata spędził w niewoli rosyjskiej na Syberii. Wrócił w 1948 roku. Na piechotę.

Kuźnia pracowała wtedy właściwie na okrągło, bo gospodarzom brakowało narzędzi, maszyn rolniczych i części do nich. – Wtedy przychodziła do dziadka cała wieś żeby mu pomagać. Jedni utrzymywali ogień w palenisku, inni obsługiwali dmuchawy. Opa był jeden, a każdy czegoś potrzebował, więc tylko w ten sposób można było przyspieszyć pracę – tłumaczy Anita Pendziałek i opowiada o okolicznościach, w jakich pan Kachel poznał swoją przyszłą żonę. – Zнали się od dzieciństwa, bo pochodzili z tej samej wsi. Babcia opowiadała, że byli razem w grupie teatralnej i w 1949 roku występowali w sztuce „Hrabina Elżbieta”. Ona grała tytułową rolę kobietą, a on był kasztelanem. Po przedstawieniu, dziadek, który był fotografem amatorem, zrobił babci zdjęcie w długiej sukni, w której grała. Rok później byli już małżeństwem – podsumowuje pani Anita.



■ Pan Kachel podczas pracy w kuźni



■ Pierwsze zdjęcie, które pan Franciszek zrobił swojej przyszłej żonie Annie



■ Franciszek Kachel w ogrodzie z dziećmi



■ Na podwórku Anna i Franciszek z dziećmi Marią, Teresą i Alojzym



■ Mieszkańcy Gamowa przed warsztatem kowalskim



■ Pan Franciszek w towarzystwie brata Alojzego, siostry Franciszki z mężem Heinrichem oraz brata Johanna



■ Małgorzata Holeczek prezentuje piec, który był sercem kuźni

Po ślubie Franz (1920), którego przemianowano na Franciszka i Anna (1929) zd. Wiltzek przeprowadzili się do rodzinnego domu



■ Anna i Franciszek Kachelowie

pani Anny, gdzie w 1951 roku przyszła na świat ich córka Maria. Kolejna Teresa (1953) urodziła się w porodówce w Krowiarkach pod okiem doświadczonej położnej Joanny Jurysek, a dwa lata później pojawił się na świecie Alojzy. Potem rodzina przeprowa-

dziła się do domu stojącego niedaleko młyna, gdzie na świat przyszedł ich kolejny syn – Bernard (1958). Gdy w 1962 roku pani Anna rodziła bliźniaki: Józefa i Pawła, mąż zawiózł ją na porodówkę do Krowiarek, gdzie rano dowiedział się, że ma syna, a gdy wrócił do żony wieczorem, okazało się, że nie jednego, tylko dwóch. Najmłodsza córka Weronika przyszła na świat 1965 roku. W rozmowie z wnuczką Anitą,

która z okazji 90. urodzin babci przygotowywała pamiątkową publikację, pani Anna tak wspominała tamte czasy: „Kiedyś człowiek ani nie wiedział, że jest w ciąży. Trza było se ungyfer policzyć 9 miesiency i fertig”.

Kiedy Kachelowie przenieśli się do wybudowanego nad kuźnią domu, pan Franciszek spędzał w pracy jeszcze więcej czasu. – Jak przed siódmą rano słyhać było motor, to znaczyło że



■ O panu Franciszku opowiadają nam jego córki, wnuczka i żona wnuka, z którymi spotykamy się przed starą kuźnią



■ Kuźnia Franciszka Kachla jest dziś atrakcją turystyczną wsi



■ Wśród narzędzi kowalskich znajduje się pokaźny zbiór cęgów



■ Przed starą kuźnią stoją od lewej: Małgorzata Holeczek – żona wnuka pana Józefa, jego córki: Weronika Kierek, Maria Pendziałek i Teresa Holeczek oraz wnuczka Anita Pendziałek

ojciec jedzie do kościoła. Wracał na śniadanie, a potem szedł do kuźni. O 13.00 przychodził do domu na obiad, potem pił kawę w swoim ulubionym półlitrowym metalowym kubku i miał chwilę odpoczynku na sianie albo leżance. I znowu praca, aż do nocy – wspomina córka Teresa Holeczek.

Pan Franciszek był członkiem OSP, działał w Radzie Parafialnej, Komitecie Rodzicielskim i jak coś się działo, to musiał tam być. Gdy w jego domu pojawił się telewizor, schodzili się mieszkańcy, wstawiali ławki i było wspólne oglądanie. Na co dzień do kuźni Kachla zaglądali jego przyjaciele: Feliks Pieruska, Georg Kachel, Józef Pendziałek, Józef Fiegel i Józef Wilczek. Przychodzili też mieszkańcy, dla których pan Franciszek robił zdjęcia. – Miał aparat i ciemnię na strychu. Pamiętam, że jeszcze siostra była w kołysce, a on już robił nam zdjęcia. Jak ktoś



■ Rodzina marzy, by kuźnia stała się częścią Izby Regionalnej, która mogłaby powstać w Gamowie

go poprosił to fotografował chrzciny, urodziny, wesele i każdą imprezę. Był też bardzo muzykalny. Grał na harmonijce i śpiewał przysięwki ludowe – opowiada córka Maria Pendziałek.

W kuźni leży jeszcze zeszyt, na który mieszkańcy wykonywali różne usługi z odroczonym terminem płatności, bo pan Franciszek nikomu nie odmawiał pomocy. – Opa, który nazywał mnie swoją „Złotą Dziółską” był moim życio-

wym idolem. Jego zdjęcie mam cały czas w pokoju, a jak pomyślałam o tatuażu to od razu wiedziałam, że to będzie młot kowalski. On pracował właściwie aż do swojej śmierci w 2003 roku. Dziś otwieramy kuźnię gdy przyjeżdżają do niej wycieczki szkolne. A mnie się marzy zrobienie we wsi Izby Regionalnej, której częścią mogłaby być kuźnia dziadka – podsumowuje Anita Pendziałek.

Katarzyna Gruchot



■ Ręcznie robione gwoździe można oglądać w kuźni do dziś



■ Kołowrotek do nawijania drutu



■ Worki z otrębami, które wykorzystuje się jako paszę do hodowli świń



■ Przedwojenne młeniki firmy Diener & Boldt wyprodukowano we Wrocławiu



■ Młyn i dobudowany do niego w 1950 roku dom

Trzy pokolenia młynarzy z Gamowa

Stojący na górze młyn był od kilkuset lat wizytówką Gamowa, który słynął niegdyś z dobrze prosperujących gospodarzy i świadczących im usługi rzemieślników. Jednym z nich był młynarz Josef Fiegel, który miał na wsi pierwszy przed wojną samochód. Jego syn był ostatnim właścicielem młyna, który go prowadził. Zakład jest czynny do dziś, ale dzierżawi go firma Modlichów z Cyprianowa.

Początki młynarstwa w rodzinie Fiegel sięgają 1870 roku, gdy Andreas (rocznik 1857) postawił we wsi pierwszy młyn napędzany parą wodną. Zrobił to na ojcowiznie swojej żony Pauline zd. Reichel (1858), do której po ślubie przeprowadził się z Rudnika. Małżonkowie mieli pięcioro dzieci: Marię (1891), Annę (1892), Josefa (1894), Andreea (1896) i Franza (1901). Najstarszy

syn przejął po ojcu firmę, a w 1919 roku poślubił Emilie Modlich (1894) z Gamowa. Mieli dziewięcioro dzieci, ale trójka z nich zmarła, a syn Joachim nie wrócił z frontu. Alois, Josef, Leon, Teresa, i Angela skończyli szkołę powszechną w Gamowie, ale tylko Josef (rocznik 1923) poszedł w ślady ojca i związał swoją przyszłość z młynarstwem.

Kiedy w 1924 roku rozpoczęła się elektryfikacja wsi,

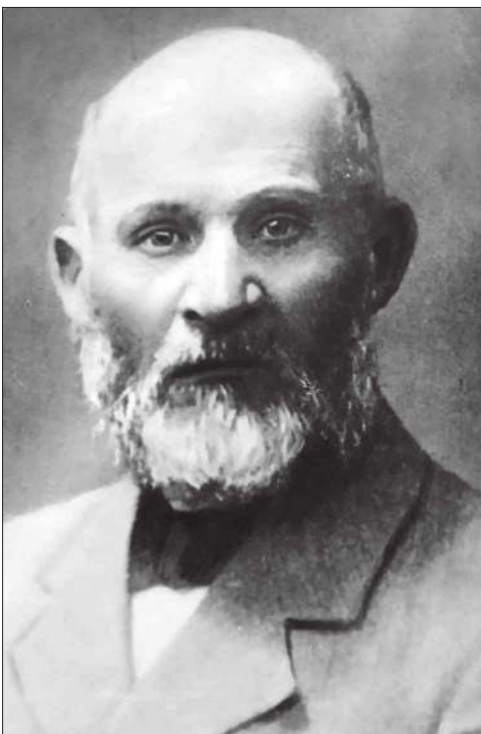
Josef Fiegel senior, wpadł na pomysł by w miejscu starego, wybudować nowy młyn, zasilany silnikiem Diesla. Pierwszy silnik zakupił w Kolonii, ale ponieważ okazał się zbyt słaby, wkrótce dołączył do niego drugi o mocy 50 PS (pferdestärke, czyli koni mechanicznych). Budowa ruszyła w 1928 roku, a gdy był już prawie gotowy, przyszła burza i nawałnica zerwała dach. W 1930 roku młyn

rozpoczął pracę, a w budynku pojawiła się tabliczka z nazwiskiem jego budowniczego i datą otwarcia, która wisi do dziś. Silniki Diesla pracowały przez dziewięć kolejnych lat, po czym zostały zastąpione przez energię elektryczną.

Josef Fiegel junior skończył 7-klasową szkołę powszechną w Gamowie i pod okiem ojca zdobywał potrzebne w zawodzie doświadczenie. Jeden z nich



■ Gertruda i Józef Fiegelowie z córkami



■ Andreas Fiegel (1857 – 1929)



■ Pauline Fiegel zd. Reichel (1858 – 1929)



■ Josef Fiegel (1894 – 1960)



■ Emilie Fiegel zd. Modlich (1894)



■ Zygmunt Strzeduła w młynie, który zaopatruje rolników z okolicznych wsi, pracuje od 33 lat

pochodził z Krakowa i pracował w młynie jeszcze po wojnie.

Kiedy na frontach zaczęło brakować żołnierzy, w kwietniu 1942 roku Josef dostał powołanie do armii. Ponieważ był świetnym kierowcą, trafił do wojsk zmotoryzowanych na zachodzie. – Ojciec był we Francji, a potem we Włoszech i Austrii. Do domu wrócił jesienią 1945 roku pokonując drogę pieszo. Młynu nie można było od razu uruchomić, bo pod koniec wojny, w czasie ewakuacji mieszkańców Gamowa, narzędzia i pasy do silników zostały rozkradzione. W końcu dziadek z ojcem zdobyli wszystko co było potrzebne i praca ruszyła – tłumaczy Brigitte Jeglitzka. Jej ojciec w 1948 roku ukończył 6-tygodniowy kurs młynarski, organizowany przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Katowicach, a 13 lat póź-

niej zdobył we Wrocławiu dyplom mistrza młynarskiego.

W 1950 roku pan Fiegel wybudował obok młyna dom, a dwa lata później



■ Emilia i Józef w synem Józefem, jego żoną Gertrudą i wnuczkami Brygidą i Dorotą

państwo zaczęło ich wywłaszczać i w końcu młyn stał się własnością PGR-u. Jego kierownikiem został pan Kudelka, a wcześniej właściciel znalazł pracę najpierw w młynie w Zakrzowie, a potem w 1956 roku w Makowie. W 1955 roku ożenił się z pochodzą-

cą ze Strzybnika Gertrudą Kuroczik, z którą miał troje dzieci: Brygidę (1955), Dorotę (1957) i Bernarda (1964). – W 1957 roku, po dojściu do władzy Gomuł-

ki, młyn nam oddali, ale w bardzo złym stanie technicznym i ojciec go uruchomił dopiero po roku. Dwa lata później zmarł dziadek i rodzeństwo ojca zaczęło wyjeżdżać do Niemiec. Po Praskiej Wiośnie 1968 roku ojciec obawiał się ponownego wywłaszczenia i w 1970 roku złożył pierwszy wniosek o wyjazd do Niemiec. Pozwolenie otrzymaliśmy po 6 latach. Wyjechaliśmy do rodziny a rodzice znaleźli pracę w firmie Bayer w Leverkusen. Młyn od 1989 roku wynajmujemy Alfredowi Modlichowi, który jest kuzynem mojego ojca i pracował u niego już wcześniej. Teraz już drugie pokolenie Modlichów dzierżawi od nas gamowski młyn, z czego się bardzo cieszymy. A do Gamowa chętnie wracamy, bo tu są nasze korzenie – podsumowuje Brigitte Jeglitzka.

Katarzyna Gruchot



■ Andreas i Pauline Fiegelowie z dziećmi. Od lewej stoją: Andreas, Josef, Franz, Maria i Anna.

Nic dziwnego, że w Gamowie jest tak wielu długowiecznych mieszkańców, skoro sport towarzyszył im przez dziesięciolecia, a związane z nim były całe rodziny. Nawet w czasach, gdy nie istniały formalnie żadne kluby, grało się tu w palanta i piłkę nożną, a zawodnicy przedwojennej sekcji boksu za przynależność do Polskiego Klubu Sportowego zapłacili pobyt w obozie. Na szczęście nie osłabiło to ich sportowych ambicji, które przelali na kolejne pokolenia.

SPORTOWEGO DUCHA Gamowa nic nie złamie

Jak Polacy boksowali z Niemcami

Podczas Plebiscytu w Gamowie oddano 252 głosy za Polską i 148 za Niemcami. W okresie międzywojennym istniał tutaj regionalny oddział Związku Polaków w Niemczech, Towarzystwo Młodzieży Polsko-Katolickiej, polska świetlica oraz Polski Klub Sportowy, który zrzeszał tutejszą młodzież. – Boksował w nim mój tata Joachim (rocznik 1912), jego brat Jerzy i trzech braci mamy: Michał, Antoni i Franciszek Joszko. PKS powstał w 1936 roku, niestety nie zachowały się żadne dokumenty potwierdzające kto go zakładał, bo Rosjanie wszystko spalili. To nie była jakaś regularna liga. Umawiali się z innymi bokserami i jechali do nich boksować. Tato opowiadał, że jechali kiedyś pociągiem na spotkanie do Bytomia i zatrzymał ich niemiecki patrol. Na pytanie gdzie jedziecie wszyscy odpowiedzieli, że do spowiedzi, bo przecież nie mogli się przyznać Niemcom, że boksują w polskim klubie – opowiada Serafin Jeglitzka i dodaje, że trenował ich



■ Serafin Jeglitzka

dojeżdżający do Gamowa trener Stachowiak a zawodnicy musieli sobie radzić z poobijanymi twarzami domowymi sposobami, na przykład przykładając podbite oczy jajka.

Kiedy zaczęła się wojna, Joachim Jedliczka i Michał Joszko trafili do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. – Wujek został w obozie aż do jego wyzwolenia, ale tatę powołano potem do Wehrmachtu, bo zaczęło im brakować żołnierzy. Tych niepewnych nie wysyłali jednak bezpośrednio na front. Tato trafił do Norwegii, gdzie dostał się do francuskiej niewoli. Do domu wrócił chyba w 1946 albo 1947 roku – tłum-

czy pan Serafin. Dwa lata później jego ojciec ożenił się z Anną Joszko. W 1951 roku przyszła na świat ich córka Maria, potem Serafin (1952), Michał (1957) i Stefan (1959). Pan Joachim do boksowania już nie wrócił, ale miłość do sportu przekazał synom. – Wszyscy graliśmy w piłkę nożną. Najpierw to była szmaciana, a graliśmy na szkolnym boisku, o którym wszyscy mówili lagier. Taka prawdziwa, kwalifikowana gra zaczęła się dopiero w 1976 roku. Pamiętam, że ojciec opowiadał nam często o Ernieście Wilimowskim, który podczas Mistrzostw Świata w Paryżu w 1938 roku strzelił Brazylii cztery bramki dla Polski. O nim się po wojnie nigdy nie mówiło, bo podpisał Volkslistę i grał potem dla Niemców – mówi pan Jeglitzka.

Im trudniej tym lepiej

LKS Gamów powstał w latach 50., ale przez ponad 20 lat nie uczestniczył w żadnych rozgrywkach, bo jego największym problemem był brak boiska. Bódcem do zintensyfikowania działań stały się Mistrzostwa Świata w 1974 roku. Dwa lata później Alfred Kachel, który został prezesem klubu



■ Bokserzy Polskiego Klubu Sportowego w roku 1936. Stoją od lewej: trener Stachowiak, Jerzy Jeglitzka, Franciszek Joszko, Antoni Jeglitzka. Siedzą od lewej: Michał Joszko, Joachim Jeglitzka, Roman Jeglitzka (Pieruska) i Alojzy Strzeduła.



■ Zawodnicy A klasy. Stoją od lewej: Bernard Rzytki, Rajmund Leks, Waldemar Szeffler, Andrzej Mienkina, Marek Czorniczek, Norbert Wilczek, Zygmunt Leks, Serafin Jedliczka. Z przodu: Piotr Skorupa, Stefan Jegliczka, Hubert Talik, Joachim Święty, Stanisław Rzytki



■ Drużyna C klasy. Stoją od lewej: Ludwik Solisz, Roman Pendziałek, Ginter Kafka, Hubert Malcharczyk, Hubert Leks, Norbert Wilczek, Serfin Jegliczka. Kucają: Stefan Jegliczka, Marek Głowik, Alojzy Pieruska, Teodor Żgol, Rajmund Leks.



■ Zawodnicy B klasy. Stoją od lewej: Piotr Skorupa, Bernard Rzytki, Ireneusz Kucharski, Piotr Sowiński, Zygmunt Leks, Dariusz Grzesiak, Aleksander Mikołajec, Serafin Jegliczka. Kucają: Martin Pendziałek, Krystian Rzytki, Jarosław Sapa, Tomasz Nowak, Mariusz Kołtun.

i Serafin Jegliczka, który był jego zastępcą i nieformalnym pierwszym trenerem, założyli drużynę, która zaczęła grać w C klasie. – Pan Alfred poszedł do sekretarza gminy Eryka Wyleżoła, który był też sędzią piłkarskim naszego Podokręgu i wielkim fanem piłki nożnej i załatwił pieniądze na 12 kompletów koszulek, spodenek i butów. Wtedy mieliśmy 20 zawodników i każdy chciał grać, więc tego sprzętu zawsze brakowało. W tym samym roku co my zaczął grać Pawłów, a w naszej klasie był też Rudnik, Modzurów, Ponięcice, Sławików i Krowiarki. Dobrze nam szło, bo trenowaliśmy na boisku 35x35, więc jak przyszło dwudziestu chłopaków, to trzeba się było starać, żeby piłka nie uciekła. To nam pomagało, bo zawsze graliśmy bardzo technicznie – tłumaczy pan Serafin.

W tamtych czasach, oprócz Serafina Jegliczki oraz jego braci Michała i Stefana, w drużynie grało wielu zawodników z tych samych rodzin. Było czterech braci Leks: Joachim, Hubert, Zygmunt i Rajmund, trzech braci Malcharczyków: Joachim, Hubert i Józef, czy trzech braci Soliszów: Józef, Ludwik i Jan. – Grałem jako pomocnik, ale mało, bo nie pasowało, żeby trener sam

się wystawiał do meczu. Bramkarzem pierwszej drużyny był Jan Solisz. Od samego początku grał też z nami Alojzy Pieruska, późniejszy prezes klubu. Entuzjazm był ogromny i cały czas pozostawaliśmy w czołówce grupy – wyjaśnia pan Serafin. Największym wydarzeniem C klasy był finał Pucharu Polski na szczuble podokręgu, który LKS Gamów rozegrał z Czarnymi Nowa Wieś.



■ Grający w C klasie zespół w 1983 roku. Od lewej stoją: Alfred Kachel, Ludwik Solisz, Henryk Gola, Ginter Kafka, Zygmunt Leks, Hubert Leks, Józef Malcharczyk, Alojzy Pieruska, Norbert Wilczek, Serafin Jegliczka. Z przodu Stefan Jegliczka, Andrzej Affa, Roman Pendziałek, Rajmund Leks, Marek Głowik, Hubert Muszol.

Sportowych emocji nie okiełzna

Dla pana Jegliczki szczególną datą okazał się 10 września 1975 roku, kiedy odbywał się mecz eliminacyjny mistrzostw Europy pomiędzy Polską a Holandią. Był jednym z 85 tysięcy widzów, którzy zasiedli wtedy na Stadionie Śląskim w Chorzowie i świętowali naszą wygraną 4:1. – Pamiętam, że w latach 60. mecze oglądaliśmy u szewca Mariana Lisa, który miał telewizor. Mój ojciec kupił go w 1972 roku, ale wtedy był też jeden odbiornik w barze na przeciwko. Gdy podczas jednego z meczów zepsuł się, wszyscy z baru przyszli do nas. Mama siedziała na parterze, a my na piętrze. Emocje były takie, że się bała, że się sufit zarwie – opowiada pan Jegliczka.

Po siedmiu latach drużyna LKS Gamów awansowała do B klasy. Zbiegło

się to z oddaniem do użytku w 1983 roku pierwszego profesjonalnego boiska piłkarskiego w Gamowie. – Wcześniej na jego miejscu było wysypisko śmieci. Jak gmina przejęła ten teren to nam go przekazała i mogliśmy w końcu grać u siebie. Ale powstało wtedy samo boisko, bez trybun, szatni czy zaplecza technicznego. Pierwsza szatnia powstała dopiero kilka lat później w czynnie społecznym. A jak zaczęliśmy organizować w sali u Szymiczka zabawy, to udało nam się zebrać pieniądze na zakup autobusu. Do tego Jelcza to potrafilismy zapakować ponad 50 osób a za kierownicą siadali: Herbert Czekala, Józef Wilczek, Paweł Komorek, Ludwik Solisz i Jerzy Komorek – wylicza prezes LKS-u. W 1990 roku drużyna awansowała do A klasy. – Mocno przyczynił się do tego Achim Święty, ojciec

Justyny, który grał z nami kilka lat. Ze starego składu został Norbert Wilczek, Zygmunt Leks i mój brat Stefan. W naszej grupie były Nieboczowy, Pietrowice czy Bojanów, ale najtrudniejsze mecze rozgrywaliśmy zawsze z Syrynią, Rogowem czy Krzyżkowicami, bo tam byli zawodnicy, którzy trenowali w Rydułtowach i Pszowie – wspomina pan Jegliczka i podkreśla, że piłkarze z Gamowa nigdy nie dostawali za swoją grę żadnych pieniędzy i zawsze chcieli im się grać. I tak jest do dzisiaj. Na czele klubu stoi wciąż Serafin Jegliczka, jego zastępcą jest Piotr Skorupa, skarbnikiem Marcin Neurkirch a sekretarzem Mateusz Pieruska. Drużynę, która w czerwcu awansowała do A klasy trenuje Mateusz Strzeduła, a największym skarbem LKS-u jest drużyna trampkarzy.

Katarzyna Gruchot

Sołtys Gamowa Stefania Pendziałek

Urodziłam się w Krowiarkach, ale do pierwszej klasy poszłam już w Gamowie. Moi rodzice: Teresa i Hubert Pendziałkowie przeprowadzili się tu, gdy ojciec objął gospodarstwo po swojej matce. Moja mama dożyła sędziwego wieku 90 lat, ale nasza wieś słynie z długowiecznych mieszkańców. Pani Maria Jośko ma 97 lat, Otylia Pieruska – 95, Wiktor Musioł i Herbert Affa – po 89, a Alojzy Musioł 85 lat. W czerwcu tego roku zmarł 87-letni Antoni Strzeduła, który działał w Radzie Parafialnej i był przewodniczącym Rady Gminy Rudnik. Ja jestem sołtyską od 21 lat i właśnie zostałam wybrana na kolejną kadencję. Przede mną tę

funkcję pełnił Herbert Czekala, a jeszcze wcześniej Jerzy Jegliczka. Do niedawna działałam w Radzie Parafialnej, przewodnicząc Kołu Gospodyń Wiejskich, działałam w DFK, jestem członkiem OSP, a w Radzie Sołeckiej współpracuję z Leonem Burdzikim, Bernardem Kampikiem, Serafinem Jegliczką, Pawłem Musiołem, Stanisławem Wilczkiem, Marcinem Neurkichem i Martiną Marcinek, którą szykuję na swoją następczynię.

U nas wszyscy garną się do pracy, więc w 2023 roku zorganizowaliśmy we wsi cztery duże imprezy. W styczniu mieliśmy Orszak Trzech Króli, na początku czerwca dwudniowy festyn dla

wszystkich mieszkańców w Sławienku, 25 czerwca było 800-lecie naszej parafii, a we wrześniu Gminne Dożynki. Kiedyś Gamów miał 700 mieszkańców, dzisiaj zostało nas 321, ale to wciąż ludzie, którzy chętnie pomagają i zawsze mogę na nich liczyć. Jak zorganizowaliśmy wspólnie dożynki parafialne na boisku LKS-u, to była ogromna rodzinna impreza. Na wszystkie festyny i dożynki zawsze przygotowujemy kołaczki i tradycyjny bigos gamowski, którym słyniemy w całej okolicy.

Każdego roku korzystamy z Funduszu Sołeckiego. W 2023 roku mieliśmy prawie 43 tysiące złotych i te pieniądze poszły na trzy zadania. Najwięcej, bo 30

tysięcy złotych przeznaczylimy na doposażenie wybudowanej niedawno hali. Drugą ważną inwestycją było dofinansowanie LZS-u, bo na boisku trzeba było poprawić ogrodzenie i zrobić dojście do trybun. Reszta środków poszła na prace porządkowe i utrzymanie terenów zielonych we wsi. W tym roku tych pieniędzy jest trochę mniej, ale i tak większość pójdzie na halę, gdzie jest jeszcze mnóstwo do zrobienia. Samo jej wybudowanie kosztowało Gminę ponad milion złotych, a teraz trzeba ją wykończyć własnym sumptem. Nie wiem jeszcze kiedy oddamy ją do użytku, ale wiem, że będziemy z niej wszyscy dumni.



Krzanowice pamiętają o św. Marcinie

Obchody św. Marcina stały się już krzanowicką tradycją, przyciągającą nie tylko mieszkańców, ale i gości z sąsiednich gmin. W programie nie zabrakło inscenizacji, rogali oraz aromatycznej zupy z gęsiny. Świętowanie odbyło się w niedzielę, 10 listopada.

Spod kościołka św. Mikołaja, znanego jako „Mikołaszek” uczestnicy wyruszyli w procesji po krótkim nabożeństwie, prowadzeni przez postać św. Marcina na koniu. Po raz drugi rolę tę odgrywał Patryk Szyra, jadąc na kłacz o imieniu Rosa. Za nim szli strażacy z pochodniami oraz orkiestra. W procesji uczestniczyli także przedstawiciele lokalnej władzy, w tym burmistrz Andrzej Strzedulla, przewodniczący rady miejskiej Tomasz Kostka oraz sołtyska i radna Ewelina Daniszewska.

Procesja zmierzała na miejscowy rynek, gdzie odbyła się inscenizacja przygotowana przez grupę „Krzanowickie Omy” pod przewodnictwem Marceli Szymańskiej, badaczki dziedzictwa kulturowego. Przedstawienie przybliżyło historię święta, a uczestnicy mogli dowiedzieć się, że obchody św. Marcina wywodzą się z Niemiec i są organizowane w Krzanowicach od 2001 roku. W inscenizacji przedstawiono także opowieść o św. Marcinie, rycerzu, który dzielił się płaszczem z żebrakiem. Liturgiczne wspomnienie św. Marcina z Tours, obchodzone 11 listopada, upamiętnia biskupa, który był dobrym pasterzem swego ludu, założył klasztor, nauczał duchowieństwo i gorliwie głosił Ewangelię.

– Wspomnienie św. Mar-



■ Wydarzenie cieszyło się zainteresowaniem



■ Zupę z gęsiny podawała pani Lucja



■ Na św. Marcina w Krzanowicach nie zabrakło orkiestry

cina przypomina nam o wartościach takich jak życzliwość, dobroć i gotowość niesienia pomocy innym – mówiła Danuta Adamczyk, dyrektor krza-

nowickiego ośrodka kultury, gdzie odbyła się dalsza część wydarzenia. Podkreśliła, że obchody składają się do refleksji nad prostymi gestami miłości i troski o

drugiego człowieka. – Warto dziś szczególnie zwrócić uwagę na wspólnotę oraz celebrowanie wartości związanych z miłością, życzliwością i wsparciem, które nas łączą, a o których, niestety, tak często zapominamy – dodała.

Podziękowała licznie przybyłym, a także Marceli Szymańskiej, która – jak zaznaczyła – nigdy nie odmawia wsparcia, gdy ośrodek zwraca się do niej o pomoc. – To, co robię, wypływa z potrzeby serca. Uważam to za moralny obowiązek wobec mojej małej Ojczyzny. Tu są moje korzenie; jestem Morawianką, jedną z Was – mówiła Szymańska, badaczka dziedzictwa kulturowego. Podkreśliła, że nie wyobraża sobie życia bez działań na rzecz lokalnej społeczności.

Jak św. Marcin, to i tradycyjne rogalce – na tę okazję przygotowano ich ponad 400. Nie zabrakło również tradycyjnej zupy z gęsiny. Wydarzenie uświetnił występ Dixieland Street Band, po którym nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu „Moja Gęś Świętomarcinińska”. Na zakończenie odbył się koncert kwartetu Appassionato.

(mad)

Rudnik Liderem zmiany w Rankingu Gmin Województwa Śląskiego 2024



■ Wójt Piotr Rybka uznaje to za historyczny osiągnięcie

19 listopada ogłoszono laureatów Rankingu Gmin Województwa Śląskiego 2024, wśród których znalazła się gmina Rudnik. – Tak znaczne wyróżnienie naszej gminy, ukazuje ogrom pracy i determinacji jaka została wykonana w ostatniej kadencji na rzecz naszych mieszkańców – skomentował wójt Piotr Rybka.

Ranking Gmin to inicjatywa realizowana przez regionalne ośrodki Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej im. Jerzego Regulskiego, mająca na celu wyróżnienie gmin odnoszących sukcesy w rozwoju społeczno-gospodarczym. W ramach przedsięwzięcia oceniane są wszystkie gminy województwa śląskiego oraz miasta na prawach powiatu, a jego zadaniem jest promowanie tych, które najlepiej radzą sobie w obszarze rozwoju i zarządzania. Ocena każdej gminy opiera się na 16 wskaźnikach, obejmujących aspekty ekonomiczne, gospodarcze i społeczne.

Tegoroczne wyniki przyniosły sukces gminie Rudnik, która zdobyła nagrodę w dodatkowej kategorii „Lider zmiany”. Wójt Piotr Rybka uznaje to za historyczne osiągnięcie. – Nasza gmina zwyciężyła w kategorii „Lider zmian”, awansując w rankingu z 137. na 33. miejsce – podkreśla wójt. Nagroda ta jest przyznawana gminie, która na podstawie danych wskaźnikowych z Głównego Urzędu Statystycznego dokonała największych zmian.

W pozostałych kategoriach zwyciężyły: Ożarówce, które najlepiej wypadły w grupie gmin do 20 tys. mieszkańców, Miasto Czeladź, triumfujące wśród gmin liczących ponad 20 tys. mieszkańców, oraz Katowice, które zdobyły pierwsze miejsce w kategorii miast na prawach powiatu. Wśród miast na prawach powiatu z naszego regionu, czyli Subregionu Zachodniego, na piątej pozycji uplasowały się Żory.

(d)

Wielki finał blisko. Laura Pieczarek z Wojnowic powalczy o tytuł Polska Miss Nastolatek

Finał konkursu Polska Miss Nastolatek 2024 zbliża się wielkimi krokami. Z Raciborszczyzny do rywalizacji stanie Laura Pieczarek z Wojnowic. – To dla mnie ogromne wyróżnienie – przyznaje finalistka.

Finał konkursu Polska Miss Nastolatek 2024 odbędzie się już 29 listopada w Terminal Event Center we Wrocławiu. O koronę powalczy 40 dziewcząt, w tym Laura Pieczarek z Wojnowic. Reprezentantka Raciborszczyzny uzyskała bezpośredni awans do ogólnopolskiego finału, pomijając półfinał, dzie-

ki sukcesowi w konkursie Polska Miss Województwa Śląskiego.

16-letnia uczennica III klasy o profilu biologiczno-chemicznym w II Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza w Raciborzu podkreśla, że udział w konkursie „Polska Miss Nastolatek 2024” był dla niej spontaniczną decyzją. – Po przejściu przez ćwierćfinał i półfinał miałam okazję powalczyć o koronę województwa śląskiego. Dzięki temu, w maju, podczas finału wojewódzkiego, zdobyłam tytuł Polska Miss Nastolatek Województwa Śląskiego 2024.

Jestem bardzo szczęśliwa i dumna z tego wyróżnienia – zaznacza mieszkanka gminy Krzanowice.

Wspominając o swoim udziale w ogólnopolskim finale, Laura przyznaje, że to dla niej nie tylko ogromne wyróżnienie, ale także cenne doświadczenie i przygoda, dzięki którym poznała i jeszcze pozna wielu wspaniałych ludzi. – Udział w tym konkursie dał mi większą pewność siebie, wiarę w swoje możliwości, a także otwartość na nowe przygody i wrażenia – dodaje.

Finalistka zaznacza, że zawsze może liczyć na wsparcie swojej rodziny,

która pomaga jej spełniać marzenia. – Trzymajcie za mnie kciuki, bo finał tuż, tuż – zachęca do wsparcia mieszkańców regionu. Kilka dni przed finałem będzie już można oddawać głosy na kandydatki za pośrednictwem strony internetowej „Polska Miss” oraz w mediach społecznościowych.

Laura jest jedną z czterech przedstawicielek województwa śląskiego w finale. Obok niej w rywalizacji biorą udział: Hanna Cichopek z Rybnika, Julia Jurasz z Bielska-Białej oraz Karolina Witańska z Tychów.

(mad)



■ – Udział w tym konkursie dał mi większą pewność siebie, wiarę w swoje możliwości, a także otwartość na nowe przygody i wrażenia – przyznaje Laura Pieczarek z Wojnowic w gminie Krzanowice FOT. FOTOPERLA.EU

Artur Jarosz odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności

W imieniu Prezydenta RP zastępca prezesa IPN dr Mateusz Szpytma wręczył Krzyże Wolności i Solidarności dawnym działaczom opozycji. Uroczystość odbyła się 8 listopada 2024 r. w gmachu Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie.

– Dziś Państwo otrzymali Krzyż Wolności i Solidarności, który nawiązuje swoją formą do Krzyża Niepodległości. Państwo również poświęciliście swój czas, zaangażowanie, niekiedy zdrowie, aby znowu Polska mogła być krajem nie-

podległym – powiedział w swoim wystąpieniu zastępca prezesa IPN dr Mateusz Szpytma.

W imieniu uhonorowanych działaczy niepodległościowych głos zabrał dr hab. Włodzimierz Godłowski. Uroczystość zakończył

występ duetu muzycznego: Emilia Pływacz (artystka Filharmonii Krakowskiej) i Marek Pawełek (piano).

Krzyże Wolności i Solidarności wzorowane na przedwojennych Krzyżach i Medalach Niepodległości, nadaje Prezydent Rzecz-

Raciborzanin, były radny miejski, obecnie przedsiębiorca – Artur Jarosz odbiera gratulacje od wiceszefa IPN



pospolitej. Odznaczenia otrzymali działacze opozycji antykomunistycznej

z lat 1956-1989 za zasługi w działalności na rzecz niepodległości i suwerenności

Polski oraz respektowania praw człowieka w PRL.

(red)

Strażacy siłą mięśni przesuwają wozy strażackie. Wszystko w szczytnym celu

W regionie ruszyła kolejna strażacka akcja, podczas której uczestnicy przesuwają wozy strażackie siłą fizyczną. Wszystko po to, by wesprzeć szczytny cel.

Ochotnicza Straż Pożarna w Siedliskach zainicjowała wyzwanie wspierające zbiórkę na rzecz Marcina Gałuszki-Biernackiego, mieszkańca Kuźni Raciborskiej i pracownika miejscowego urzędu, który wielokrot-

nie pomagał innym, a teraz sam potrzebuje wsparcia. Zмага się ze stopą cukrzycową, grożącą amputacją, ale pojawiła się szansa na uratowanie nogi dzięki specjalistycznemu leczeniu. Wymaga ono stabilizatora zewnętrznego, antybiotyków i terapii wspomagającej odbudowę kości, co wiąże się z dużymi kosztami. Przyjaciele Marcina zorganizowali zbiórkę, której celem jest zebranie ponad 95 tys. złotych.



■ Strażacy z Siedlisk zainicjowali wyzwanie i jako pierwsi podjęli się jego realizacji

Strażacy wspierają zbiórkę, organizując wyzwanie #PRZESUWAMYDLAMARCINA. Zadanie polega na przesunięciu wozu strażackiego na 5 metrów siłą fizyczną w ciągu 48 godzin od nominacji. Wyzwanie skierowane jest do strażaków z OSP i PSP. Po wykonaniu zadania uczestnik wpłaca na zbiórkę dowolną kwotę, a jeśli tego nie zrobi, wpłata wynosi co najmniej 10 złotych. Następnie nominuje kolejnych do podjęcia

wyzwania. Akcja ma na celu zwrócenie uwagi i zebranie środków na leczenie Marcina, dając szansę na poprawę jego zdrowia.

Zbiórkę na rzecz mieszkańca Kuźni Raciborskiej można wesprzeć poprzez stronę www.siepomaga.pl/marcin-galuszka-biernacki oraz uczestnicząc w licytacjach na grupie „Aukcje dla Marcina” w serwisie Facebook.

(mad)

100. urodziny Józefy Pawulskiej z Kuźni Raciborskiej

W piątkowe przedpołudnie, 22 listopada w niepublicznym zakładzie pielęgnacyjno-opiekuńczym w Kuźni Raciborskiej prowadzonym przez Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Mawo-Med z siedzibą w Katowicach, zrobiło się bardzo gwarno i weselo, a to za sprawą urodzin jednej z pensjonariuszek. Pani Józefa Pawulska skończyła bowiem 100 lat.

Sto lat to za mało

W ten wyjątkowy dzień z życzeniami do pani Józji – jak ją wszyscy tutaj nazywają – pospieszył burmistrz Wojciech Gdesz wraz z kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego Moniką Jordan. Obecne były również dzieci solenizantki: córka Danuta i syn Mieczysław, a także liczne grono przyjaciół z ośrodka przy ul. Jagodowej w Kuźni Raciborskiej. Z tej okazji pojawił się tort i szampa, a wszyscy zaśpiewali już



■ Muzyczny prezent dla kuźniańskiej stulatki. Wesole utwory na klawirze zagrał Karol Bienia

nie „sto” a „dwieście lat”.

Pani Józefa pochodzi ze stolicy Wielkopolski, czyli z Poznania. Później zamieszkała w Gliwicach, gdzie zawodowo pracowała w banku jako księgowa, a następnie przeprowadziła się do Sośnicowic. Ma dwoje dzieci i dwóch wnuków. – Cieszę się bardzo, że jesteście. Wszystkim, którzy złożyli mi dziś życzenia, sama życzę byście byli zdrowi i szczęśliwi. Dziękuję Bogu, że tyle lat przeżyłam i jeszcze chodzę – powiedziała do zebranych solenizantka.

Dać uśmiech i dobroć

– Pani Józja wygłosiła tutaj tak piękne przemówie-

nie, że muszę powiedzieć, iż burmistrz musi się bardzo postarać, żeby też tak przemawiać – powiedział Wojciech Gdesz, wręczając pani Józefie bukiet kwiatów i koszt prezentowy. – To jest taki dowód podziękowania za pani dotychczasowe życie. A jak przed chwilą usłyszałam, w wieku 100 lat potrafi ona też dać drugim uśmiech i dobroć, i zaopiekować się przyjaciółką, i tymi, którzy są wokół. To jest też wielka nauka, którą chciałbym dziś przekazać dalej nie tylko w samej Kuźni, ale i na całym powiecie – dodał wójt.

Życzenia złożyła również pęnomocnik wojewody



■ Świecek na torcie zostały zdmuchnięte za pierwszym razem. Pani Józefa przebywa w Kuźni Raciborskiej od czterech lat. Jest bardzo towarzyska i radosna. Chętnie opiekuje się swoimi koleżankami

śląskiego ds. polityki senioralnej i kierownik oddziału ds. nadzoru nad placówkami pomocy społecznej Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach – Wydziału Rodziny i Polityki Społecznej Anna Jaśkowska: – Jest pani tak uśmiechnięta i serdeczną osobą, więc życzę, by była pani zdrowa i nadal zaradzała wszystkim swoją radością i optymizmem.

Odwiedziny szkolnego wolontariatu

Specjalne urodzinowe

kartki szanownej solenizantce wręczyli także inni pensjonariusze. Specjalne, gdyż zostały wykonane własnoręcznie przy pomocy uczniów ze szkolnego wolontariatu działającego przy Szkole Podstawowej im. Jana Wawrzynka w Kuźni Raciborskiej. – Przychodzą co jakiś czas do nas uczniowie, by wspólnie z naszymi podopiecznymi wykonywać różne rzeczy. Ostatnio tworzyliśmy razem patriotyczne girlandy i przystrajaliśmy świetlicę. Nasi seniorzy są bardzo szczęśliwi, gdy ktoś ich od-

wiedza i coś się tutaj dzieje. Praca jest trudna, bo każdy wymaga osobistego zaangażowania, ciepła czy rozmowy. Ale daje jednocześnie dużo radości, jeśli się widzi uśmiech na twarzach tych starszych ludzi – mówi dyrektor ośrodka Lucyna Wolentarska.

Uroczystość uświetnił muzycznie kuźnianin Karol Bienia, obecnie uczeń szkoły muzycznej, który na klawirze odegrał wesole melodie, dzięki czemu pani Józja czuła, że dziś jest naprawdę ważny dzień.

Bartosz Kozina

Leśnicza i myśliwska brać na wspomnienie św. Huberta

Na zaproszenie starosty i dyrektora Zamku Piastowskiego, z okazji przypadającego w listopadzie wspomnienia św. Huberta, ks. proboszcz Jerzy Hetmańczyk odprawił Mszę św. w intencji leśników i myśliwych w kaplicy zamkowej. Wyjątkową oprawę muzyczną zapewnili Anna Mucha i Arkadiusz Popławski.

Msze św. w zamkowej kaplicy odprawiane są zawsze w ostatnią niedzielę miesiąca. 24 listopada, z racji wspomnienia św. Huberta – patrona leśników i myśliwych – Eucharystię

sprawowano w intencji pracowników Lasów Państwowych oraz członków kół łowieckich z terenu Powiatu Raciborskiego. Tradycyjnie wspomniano również biskupa Tomasza II, fundatora kaplicy, jej dobrodziejów oraz zmarłych książąt raciborskich i panów na zamku.

We Mszy św., odprawionej przez ks. proboszcza Jerzego Hetmańczyka, uczestniczyli m.in. starosta Grzegorz Swoboda, nadleśniczy Nadleśnictwa Rudy Raciborskie Tomasz Pacia, przewodniczący Rady Powiatu Tomasz Cofała oraz

wójt gminy Krzyżanowice Grzegorz Utracki, pasjonat myślistwa.

Przed rozpoczęciem Eucharystii odczytano karty z dziejów księstwa raciborskiego, tym razem poświęcone historii leśnictwa i łowiectwa.

Podczas liturgii wybrzmiały sonaty E-moll i A-dur autorstwa Arcangelo Corelliego, które wykonali Anna Mucha (skrzypce), dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Stanisława Moniuszki w Raciborzu, oraz maestro Arkadiusz Popławski, organista kaplicy zamkowej.



■ Uczestnicy mszy odprawionej na Zamku Piastowskim w intencji leśników i myśliwych

1 grudnia o 17:00 w kaplicy zamkowej odbędzie się koncert wiktoriański w wykonaniu uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej

w Raciborzu. Wydarzenie to jest częścią jarmarku Bajkowy Zamek 2024.

Kolejna Msza św. w kaplicy zostanie odprawiona 29

grudnia, we wspomnienie św. Tomasza Becketa, patrona zamkowej świątyni.

(red)



WIEŚCI z GMINY NĘDZA

Jubileusz Orkiestry Dętej Gminy Nędza – 10 lat muzycznych emocji!

W niedzielę, 17 listopada 2024 roku Orkiestra Dęta Gminy Nędza świętowała jubileusz 10-lecia swojej działalności, a ten wyjątkowy moment stał się okazją do wspólnego świętowania z mieszkańcami, zaproszonymi gośćmi oraz miłośnikami muzyki. Orkiestra, założona w 2014 roku z inicjatywy ówczesnej wójt Gminy Nędza, Anny Iskały oraz dyrygenta Krzysztofa Fulneczka, z tej okazji przygotowała dla wszystkich koncert pełen niezapomnianych emocji i muzycznych wspomnień.

Z okazji jubileuszu zespół zagrał w Miejskim Ośrodku Kultury w Kuźni Raciborskiej, prezentując wyjątkowy repertuar, który obejmował zarówno utwory klasyczne, jak i przeboje muzyki rozrywkowej. Wśród utworów, które rozbrzmiewały w sali koncertowej, znalazły się takie przeboje jak „Czterdziestolatek”, „Lubię wracać tam, gdzie byłem”, „Its only a

paper moon”, „Easy on me” czy „Najtrudniejszy pierwszy krok”.

Z Orkiestrą wystąpili wokaliści: Kamil Klimek, Justyna Galda oraz Magdalena Klimek, którzy swoim głosem wzbogacili koncert i nadali mu jeszcze bardziej wyjątkowego charakteru. Współpraca orkiestry z utalentowanymi wokalistami z regionu jest jednym z wielu dowodów na to, jak ważną rolę w życiu kulturalnym gminy odgrywa ten zespół.

– Orkiestra koncertuje przy przeróżnych okazjach, między innymi podczas imprez gminnych i powiatowych. Koncertujemy, prowadzimy przemarsze, zajmujemy się oprawą Mszy Świętych – mówi Krzysztof Fulneczek, dyrygent orkiestry. – Niezmiennie cieszy mnie fakt, że nasza wspólna przygoda trwa już 10 lat. To, że nieustannie gramy to jeden z naszych największych sukcesów – dodaje Dyrygent.

Orkiestra ma na swoim koncie wiele osiągnięć. Ze-

spół zdobył m.in. II miejsce w XXV Przeglądzie Orkiestr Dętych w Lichyni w 2017 roku, a także wydał płytę kompaktową, dokumentującą dorobek artystyczny orkiestry. – Z całego serca gratuluję orkiestrze osiągnięć i zaangażowania. To dzięki pracy zespołowej, pasji i determinacji, orkiestra zyskała nie tylko uznanie mieszkańców Nędzy, ale również stała się rozpoznawalna poza granicami naszej gminy. Cieszymy się, że możemy wspierać jej rozwój i jesteśmy dumni z jej sukcesów – podkreśla Leszek Pietrasz, Wójt Gminy Nędza.

Orkiestra Dęta Gminy Nędza to zespół, który z powodzeniem łączy pasję do muzyki z aktywnym uczestnictwem w życiu społecznym gminy. Koncerty, udział w wydarzeniach kulturalnych, współpraca z lokalnymi instytucjami i organizacjami – to tylko niektóre z form działalności orkiestry. Zespół jest także otwarty na współpracę z nowymi muzykami, zapra-



szając do swoich szeregów wszystkich, którzy chcieliby dołączyć i dzielić się swoją pasją do muzyki.

– Naszym celem jest nie tylko prezentowanie muzyki w różnych jej odsłonach, ale także angażowanie młodych ludzi, którzy dzięki orkiestrze mogą rozwijać swoje talenty i pasję. Młodsze pokolenia stają się coraz bardziej niecierpliwie i oczekują szybkich efektów, ale my staramy się pokazać im, że muzyka to także cierpliwość i proces twórczy, który przynosi satysfakcję z osiągniętych rezultatów – dodał Krzysztof Fulneczek.

Dyrektor GCK Pani Joanne Kazubskiej. – Dziękuję wszystkim Członkom Orkiestry, Dyrygentowi, a także osobom wspierającym Waszą działalność, za trud i pasję, którą wkładacie w rozwój Orkiestry. To dzięki Wam Orkiestra Dęta Gminy Nędza stała się nieodłącznym elementem naszej tożsamości, a koncerty i występy na stałe wpisały się w kalendarz wydarzeń naszej gminy.

Życzę Państwu dalszych sukcesów i kolejnych lat pełnych inspiracji, radości z muzyki oraz niezapomnianych chwil na scenie. Mam nadzieję, że przez kolejne dekady Orkiestra będzie zachwycać nas swoim talentem, a jej występy będą źródłem radości dla wszystkich mieszkańców naszej gminy – mówił podczas uroczystości Wójt Leszek Pietrasz.

Serdecznie zapraszamy do śledzenia dalszych poczynąń orkiestry i uczestnictwa w nadchodzących koncertach oraz wydarzeniach.

Nędza w rankingu najbardziej aktywnych gmin w Programie Czyste Powietrze

14 listopada, w Dniu Czystego Powietrza, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach wyróżnił samorządy najbardziej zaangażowane w realizację Programu Czyste Powietrze. Wśród nich znalazła się Gmina Nędza, która skutecznie realizuje program na swoim terenie. Do tej pory nasi Mieszkańcy złożyli 552 wnioski o dofinansowanie, a dla 498 z nich podpisano umowy.

– Wszystkie te umowy

opiewają na kwotę prawie 5,8 mln zł. To duży sukces. Cieszymy się, że mieszkańcy mogą uzyskać wsparcie przy modernizacji swoich domów, poprawiając swój komfort życia i dbając o jakość powietrza w regionie. Na tym jednak nie koniec, gdyż program trwa, a w tym roku złożono kolejnych 50 wniosków – mówi wójt Gminy Nędza, Leszek Pietrasz, który podczas uroczystości w Katowicach odebrał pamiątkowy dyplom.

Wyróżnienia za determinację i skuteczność w realizacji proekologicznych inicjatyw wręczyli prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach Mateusz Pindel, zastępca prezesa WFOŚiGW w Katowicach Iwona Gejdel-Targosz, wicemarszałek Województwa Śląskiego Grzegorz Boski oraz radny Sejmiku Województwa Śląskiego Marek Bieniek.



Przedsiębiorstwo kariery. Młodzicy-zapaśnicy z całej Polski na krajowych mistrzostwach w Raciborzu

Under-14 to kategoria wiekowa, w której rywalizowało ponad 200 zawodników na Mistrzostwach Polski Młodzików w zapasach w stylu klasycznym. Ich organizatorem był MKZ Unia Racibórz. Impreza odbyła się w weekend w Arenie Rafako.

Po tym jak Unia organizowała turnieje Mistrzostwa Polski dla seniorów, juniorów i kadetów, przyszła pora na gościnę dla młodzików w Raciborzu. – Witamy w stolicy polskich zapasów – podkreślali działacze z MKZ, gospodarze wydarzenia. Ryszard Wolny, mistrz olimpijski, dziś prezes klubu z placu Jagiełły, pierwszy zabrał głos na ceremonii otwarcia mistrzostw. Mówił, że taki zawody młodzików to przedsięwzięcie kariery wyczynowej. Zawodnicy – uczniowie szkoły podstawowej mogą wkrótce zostać kadekami, później juniorami a w

końcu walczyć w kategorii seniorskiej.

Walki toczyły się jednocześnie na trzech matach. Mimo że rywalizacja dotyczyła bardzo młodych zawodników, to targały nimi emocje niczym w turnieju olimpijskim. Trenerzy też nie ustępowali zaangażowaniem i często wyklócali się z sędziami o ich decyzje.

Prezes Wolny przywitał szczególnie na turnieju swego kolegę z czasów zawodniczych Jerzego Kopańskiego – medalistę Mistrzostwa Polski, Europy i Świata, a także olimpijczyka z Seulu 1988 (tam po raz pierwszy na igrzyskach wystąpił R. Wolny).

Do Raciborza przyjechał też pierwszy trener Wolnego, któremu szef Unii wiele zawdzięcza. Prowadzący zawody Piotr Kiełar spytał szanowanego gościa, czy z tego co obserwował, dostrzega jakieś wielkie talenty na



■ Na raciborskich matkach walczyło 217 zapaśników

przyszłość. Nestor zapasów odparł, że aktualnie te zadania zostawia swoim następcom, w tym Ryszardowi Wolnemu, który poza obowiązkami działacza, wciąż jest aktywnym trenerem.

Wspólnie z Wolnym turniej otworzyli samorządowcy – wiceprezydent Raciborza Michał Kuliga (zaprosił do tego aktu zapaśnika Kajetana Jakubowskiego, któremu osobiście bardzo kibicuje) oraz przewodniczący rady powiatu – Tomasz Cofała.

Silną ekipę wystawiła szkoła sportowa. ZSOMS reprezentował dyrektor Marcin Kunicki i jego zastępczynię. Furorę robiła pociecha wicedyrektora Katarzyny Marców – dziecko przemierzało maty areny, podziwiając prezentujących się zapaśników z całej Polski.

Specyfiką zawodów młodzików jest większa liczba kibiców przyjeżdżających na mistrzowski turniej, bo chłopcom towarzyszą zazwyczaj ich rodzice.

MKZ Unia wystawił kilkunastu zawodników. – Jesteśmy w tej kategorii silni, rywale o tym wiedzą z innych imprez i osiągniętych

tam przez nas dobrych wyników – zauważył jeden z trenerów klubowych Piotr Żurawik.

Racibórz jako miasto podejmujące krajowy czempionat to rzadki przypadek. Na taki poziom stać zapaśników z Unii oraz pływaków i lekkoatletów z Victorii. – Wiem jak wymagające to przedsięwzięcie – mówił Nowinom o trudach organizacji Mistrzostw Polski obecny na wydarzeniu Sławomir Szwed, który ponad ćwierć wieku zajmował się organizowaniem wydarzeń sportowych różnego szczebla jako prezes Victorii. Trzy dni zapaśniczych mistrzostw, to przyjazd do Raciborza kilkuset zawodników, trenerów i działaczy i całkiem skomplikowana operacja logistyczna.

Rolę Unii w życiu nie tylko sportowym Raciborza podkreślał Mirosław Lenk. Ma bogatą perspektywę spojrzenia, bo był trzykrotnie prezydentem miasta, a teraz przewodniczy radzie miasta. – Gdyby porównać ostatnie dekady działalności Unii – tej piłkarskiej i tej zapaśniczej, to proszę porównać



■ Antoni Koćwin z MKZ UNIA Racibórz wywalczył srebro w kat. 52 kg



■ Polski Związek Zapaśniczy reprezentowała na MP Elżbieta Garmulewicz



■ Zawodom przyglądał się dyrektor ZSOMS Marcin Kunicki. W jego szkole kształcą się zapaśnicy

rozpoznawalność w mieście i kraju takich postaci jak śp. Piotr Starzyński i Grzegorz Pieronkiewicz oraz Ryszard Wolny, a piłkarzy na poziomie IV ligi i ligi okręgowej – zaznaczył Lenk.

Pawła Króla – szefa OSiR-u cieszy, że może współpracować z MKZ Unia przy organizacji tak dużej imprezy. Przyznał Nowinom, że takie zawody z młodzieżą w wieku szkolnym są wyjątkowe, bo duży jest w nich udział kibiców-rodziców. Zdaniem Króla są to fani najbardziej wierzący w zawodnika, czemu dają wyraz na turnieju.

(ma.w)

Przez raciborskie maty przewinęło się 217 zawodników z 55 klubów. Stoczyli 374 pojedynki. Polski Związek Zapaśniczy uznał, że turniej mistrzowski stał na wysokim poziomie tak sportowym jak i organizacyjnym.

- Klasyfikacja drużynowa**
- 1-KS SOBIESKI (Poznań)
 - 2-RCSZ OLIMPIJCZYK (Radom)
 - 3-ZKS (Miastko)
- Unia Racibórz była czwarta.

Burmistrz Krzanowic

ogłasza I publiczny nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w Borucinie.

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu:

1.	Położenie i opis nieruchomości	Ukształtowanie terenu lekko pochyle, w części stanowi skarpe, kształt nieregularny, wydłużony. Dojazd: działka posiada dostęp do drogi publicznej – z ul. Kasztanowej. Działka nieutwardzona, porośnięta trawą, na terenie działki znajduje się kilka starych drzew. Teren działki nie jest uzbrojony. W drodze – ulicy Kasztanowej biegnie sieć wodociągowa oraz linia elektroenergetyczna. Otoczenie: zabudowa usługowa, tereny aktywności gospodarczej, zabudowa mieszkaniowa, tereny użytkowane rolniczo Nieruchomość jest wolna od obciążeń.
2.	Oznaczenie Wg ewidencji gruntów	dz. 309/97 k.m.2 obręb Borucin pow.0,1435 ha KW GL1R/00039197/6 dr (droga)
3.	Cena wywoławcza	79 000,00 zł Zawiera 23% podatku Vat
4.	Termin przetargu	3 stycznia 2025r. godz. 10:00 sala narad Urzędu Miejskiego w Krzanowicach
5.	Kwota wadium	7 900,00 zł uznane na rachunku Urzędu do dnia 27.12.2024r.
6.	Przeznaczenie w planie	D1KDP11 – tereny dróg pieszo-jezdných – ruchu uspokojonego
7.	Miejsce publikacji ogłoszenia o przetargu	Tablica ogłoszeń Urzędu Miejskiego(obok pok. nr 12), strona internet. Urzędu– BIP -zakładka Nieruchomości/Ruchomości -Sprzedaż



■ Emocje nie mniejsze niż na macie towarzyszą szkoleniowcom – na zdjęciu Dawid Ersetić trener z Unii

Współpraca polsko-czeska ma bogatą historię i przestrzeń na nowe projekty. Konferencja Euroregionu Silesia

14 listopada 2024 r. na Zamku Piastowskim w Raciborzu odbyła się międzynarodowa konferencja poświęcona unijnemu Funduszowi Małych Projektów w Euroregionie Silesia, realizowanemu w ramach Programu Interreg Czechy-Polska 2021-2027.

W wydarzeniu udział wzięli przedstawiciele Komisji Europejskiej, instytucji krajowych oraz beneficjenci, którzy dzielili się doświadczeniami z realizacji projektów transgranicznych.

Tematem przewodnim spotkania, zatytułowanego „Projekty Interreg Czechy-Polska – praca czy przyjemność?”, była analiza, w jaki sposób współpraca transgraniczna wpływa na rozwój regionu i poprawę jakości życia mieszkańców. – „Unijna polityka spójności wspiera podejmowanie decyzji inwestycyjnych jak najbliżej obywateli. Fundusze unijne nie tylko wspierają duże projekty infrastrukturalne, ale także umożliwiają realizację mniejszych, lokalnych inicjatyw” – podkreśla dr Sławomir Tokarski,

Dyrektor ds. Europejskiej Współpracy Terytorialnej Komisji Europejskiej. Dzięki wsparciu, takie projekty zbliżają unijne priorytety do codziennych potrzeb mieszkańców.

Organizatorzy konferencji – Stowarzyszenie Gmin Dorzecza Górnej Odry, polska strona Euroregionu Silesia oraz Regionalny Punkt Kontaktowy Programu Interreg Czechy-Polska – dążyli do zachęcenia nowych podmiotów do korzystania z funduszy na współpracę transgraniczną. Obecnie trwa czwarty nabór pro-



■ Daria Kardaczyńska Dyrektor Sekretariatu Stowarzyszenia Gmin Dorzecza Górnej Odry oraz Grzegorz Utracki prezes zarządu Stowarzyszenia Gmin Dorzecza Górnej Odry

jektów, w ramach którego polsko-czeskie inicjatywy mogą otrzymać wsparcie finansowe.

– Celem konferencji jest promocja Funduszu Małych Projektów w naszym Euroregionie. Mamy za sobą już trzy nabory, a przed nami kolejne możliwości. Współpraca polsko-czeska ma bogatą historię, ale wciąż jest przestrzeń na nowe, ciekawe projekty – mówiła Daria Kardaczyńska, dyrektor Sekretariatu Stowarzyszenia Gmin Dorzecza Górnej Odry.

(red)

Prawie 400 nadziei na przyszłe sukcesy raciborskiego sportu

W czwartek 21 listopada w hali sportowej Zespołu Szkół Ogólnokształcących Mistrzostwa Sportowego w Raciborzu odbyły się Halowe Mistrzostwa Raciborza w Lekkiej Atletyce.

W rywalizacjach wzięło udział ponad 380 uczniów raciborskich i powiatowych szkół podstawowych. Sportowe zmagania odbyły się w



■ Na imprezie pojawił się lekkoatleta – reprezentant Polski i olimpijczyk z Tokio oraz Paryża – Patryk Grzegorzewicz

trzech kategoriach wiekowych – rocznik 2014 i młodsi, rocznik 2012-2013 oraz

roczniki 2011-2010.

W wydarzeniu wzięli udział m.in. wiceprezydent Michał Kuliga, dyrektor ZSOMS Marcin Kunicki i dyrektor OSiR Paweł Król. Uczestników dopingował reprezentant Polski w tegorocznych Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu – Patryk Grzegorzewicz.

Podczas zawodów bardzo dobrze zaprezentowali się młodzi lekkoatleci z ZSOMS, którzy zdobyli łącznie 24 medale, w tym 10 złotych, 7 srebrnych i 7 brą-

zowych. Oto ich sukcesy: Kevin Zwierzyna – 300 m (2014 i młodsi), Nicolas Durlak – 300 m (2012-2013), Ignacy Paskuda – 1000 m (2012-2013), Malwina Zawojka – skok wzwyż (2012-2013), Aleksander Kunicki – skok wzwyż (2012-2013), Bartłomiej Pawlas – skok w dal (2012-2013), Oliwia Gucik – 600 m (2011-2010), Wiktoria Porosło – 60 m (2011-2010), Kamil Kancelerz – 1000 m (2011-2010), Jakub Szyjka – skok w dal (2011-2010).

(red)

Podopieczne trenera Miczka wicemistrzyniami świata SUP



■ W rywalizacji na Florydzie wzięła udział drużyna w składzie: Martyna Drobny, Emilia Daszewska oraz Hania Kamińska

Zawodniczki Raciborskiego Towarzystwa Wioślarskiego zdobyły srebro na Mistrzostwach Świata SUP. Impreza odbyła się w Sarasocie na Florydzie w USA.

Zawody te są nie tylko okazją do rywalizacji na najwyższym poziomie, ale także platformą do promocji sportu i integracji międzynarodowej społeczności SUP, jak i reprezentacji Polski. Wydarzenie to przyciąga uwagę mediów, sponsorów oraz fanów sportów wodnych. W rywalizacji wzięła udział drużyna, w następującym składzie: Martyna Drobny, Emilia Daszewska oraz Hania Kamińska.

Dziewczyny osiągnęły wynik 273 punkty, zajmując drugie miejsce tuż za Hiszpanią i wyprzedzając takie kraje jak Włochy, czy Japonia. Na uwagę zasługuje również występ Miłocha Sytnika, który zajął 8. miejsce w finale i znalazł się w top 16 najlepszych zawodników na świecie. Jego wynik potwierdza, że klub RTW Racibórz jest prawdziwą kuźnią talentów w dyscyplinie SUP.

Podium Mistrzostw Świata 2024 w biegu technicznym: Hiszpania – 275 pkt; Polska – 273 pkt; Japonia – 272 pkt

Trenerem zawodniczek z RTW jest Mariusz Miczek.

(red)



■ Nad przebiegiem zawodów czuwali dyrektorzy ZSOMS – Marcin Kunicki i Katarzyna Cieślicka-Marców

GASTRONOMIA

• Święteczne ciasteczka kruche. Wyrób swojski, tel. 503-597-359.

KREDYTY - POŻYCZKI

• Konsolidacja chwilówek. Spłacimy chwilówki, wyczyścimy BIK i załatwimy jedną ratę na całość, tel. 733-918-033.

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM

• Sprzedam grunt rolny, powierzchnia 1,9 hektara, klasa 3, obręb Ostróg przy kanale Ulga, tel. 505-569-888.

• Sprzedam lub wynajmę warsztat samochodowy lub halę w Racibórze, 698-300-561.

MOTORYZACJA

KUPIĘ

• Skup samochodów osobowych roczniki od 2000 do 2010. Dojeżdżam do sprzedającego. Gotówka od ręki, 501-011-090.

PRACA

DAM PRACĘ

• Euro Labora Racibórz. Austria, Niemcy, Holandia, Szwajcaria – już od 12 lat pomagamy znaleźć najlepszą pracę! Zadzwoń: 32-417-20-56, praca@euro-labora.com; www.euro-labora.com (cert nr 14601).

• Zatrudnię murarza, tynkarza, płytkarza, ocieplenia budynków, 695-638-650.

TOWARZYSKIE

• Justyna, 500-157-296.

RÓŻNE

• www.garaże-bramy.pl. Garaże blaszane, tynkowane, ocieplane i bramy, drzwi garażowe na wymiar. Zamów pomiar. Tanio, 504-050-764.

USŁUGI

• Usługi tapicerskie. Renowacja krzeseł, kanap, foteli. Duży wybór tkanin, skór, 696-951-402

• Wykonujemy drobne oraz większe roboty budowlane, kostka brukowa, elewacje budynku oraz wszelkie roboty w środku i na zewnątrz. tel. 603-512-269. Oferujemy również usługi lawetą.

USŁUGI REM.-BUD.

• Kominy, frezowanie kominów, remonty, tel. 513-611-500

• Usługi dekarские, tel. 513-611-500

• F.W-BUD Marcin Kruczyński, usługi remontowo-budowlane. Wykonuje kompleksowe remonty domów i mieszkań. Kafelkowanie zabudowy g.k, itp. Inst. wod.-kan. -c.o.-gaz. tel. 793-330-597.

• F.W-BUD Marcin Kruczyński, usługi remontowo-budowlane. Wykonuje kompleksowe remonty domów i mieszkań. Kafelkowanie, zabudowy g.k, itp. Inst. wod.-kan. -c.o.-gaz. tel. 793-330-597.

• Kafelkowanie, łazienki, kuchnie, schody, podłogi (kafelki normalne i duże formaty) kompleksowe remonty wnętrz, tel. 514-059-114.

• Roboty remontowo-budowlane w pełnym zakresie + ocieplenia budynków, remonty dachów. Wykonywanie nadzorów budowlanych, 695-638-650.

ZDROWIE

KARDIOLOGIA

• Lek. Aleksandra Nowak-Wawrzekiewicz, specjalista kardiolog, po-niedziałki, środy, piątki od 16.00. Racibórz, ul. Ogrodowa 54/1, Rejestracja telefoniczna 602-695-679.

LARYNGOLOGIA

• Dr n. med. Jolanta Grabowska, specjalista laryngolog, pn. i czw. 15.30 – 18.00. Dostępne badanie tympanometryczne słuchu, Racibórz, Podwałe 14/3, rejestracja 501-287-739.

ZWIERZĘTA

• Szczenięta, jamniki 8-tygodniowe, tel. 663-125-597.

CENNIK OGŁOSZEŃ DROBNYCH (do 15 słów)

- | | | | | |
|-----------------------------|-------------------------|-----------------------|----------------------------|---------------------|
| • motoryzacja – 20 zł | • nieruchomości – 20 zł | • podaruję – 10 zł | • transport – 20 zł | • usługi – 20 zł |
| • biznes – 20 zł | • matrymonialne – 15 zł | • zguby – 10 zł | • turystyka – 20 zł | • wróżby – 20 zł |
| • gastronomia – 20 zł | • nauka – 15 zł | • praca – 20 zł | • noclegi – 20 zł | • zdrowie – 20 zł |
| • kredyty, pożyczki – 20 zł | • różne – 15 zł | • towarzyskie – 30 zł | • usługi rem.-bud. – 20 zł | • zwierzęta – 20 zł |

OGŁOSZENIE PODWÓJNE (16 do 30 słów) + 10 zł! DODATKOWE MOŻLIWOŚCI: pogrubienie + 5 zł, ramka + 5 zł, kontra + 5 zł, apla + 5 zł, kolor + 5 zł

za 5 złotych **Wyróżnij**
drobne ogłoszenie

POGRUBIENIE*

• Sprzedam działkę na Księżycu. Tanio. Tel. 000-000-000.

Czcionka pogrubiona, kolor czarny

RAMKA*

• Kupię kota w butach (czerwone kozaki).

Czcionka czarna, ramka czarna

KONTRA*

• Poszukuję towarzysza spacerów. Czerwony Kapturek.

Czcionka biała, tło czarne

APLA*

• Dam pracę Krasnoludkom. Królewna Śnieżka.

Czcionka czarna, tło niebieskie

KOLOR*

• Wynajmę amfibię. Atrakcyjne rabaty. Pan Samochodzik.

* Czcionka niebieska

* Wymienione opcje wyróżnień można łączyć ze sobą dowolny sposób. Oferta ważna od 15 czerwca 2010 r.

AUTOPROMOCJA

Kup wyjątkową książkę w naszym sklepie
www.sklep.nowiny.pl lub zamów przez telefon: **32 415 47 27**

SKLEP
nowiny.pl



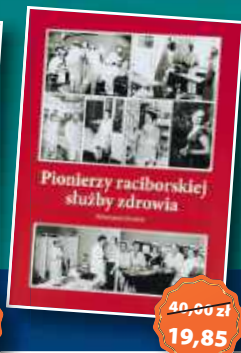
45,00 zł
20,90



59,00 zł
20,40



29,00 zł
19,85



40,00 zł
19,85



18,00 zł
10,40



79,00 zł
69,90



49,00 zł
39,00



34,00 zł
24,90

nowiny
RACIBORSKIE

Redakcja: 47-400 Racibórz, ul. Kościuszki 32 A, tel. 32 415 47 27
Nakład: 4500 egz.; e-mail: nr@nowiny.pl; <http://nowiny.pl>
Reklama: Marek Kuder, 608 678 209, m.kuder@nowiny.pl;
Monika Pilch, 662 073 063, m.pilch@nowiny.pl;
Ewa Koczwara, 662 058 475, e.koczwara@nowiny.pl.

Redaktor naczelny:
Mariusz Weidner, m.weidner@nowiny.pl, 600 082 304
Dziennikarze: Wojciech Żołneczek, 662 056 265,
w.zolneczek@nowiny.pl; Dawid Machrecki, 662 074 637,
d.machrecki@nowiny.pl.

Redakcja techniczna: Jerzy Oślizły, j.oslizly@nowiny.pl
Portal nowiny.pl: Wojciech Żołneczek, portal@nowiny.pl
Wydawca: Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
Dyrektor Wydawnictwa Prasowego: Katarzyna Gruchot

Wydawcą
Prasy

Stowarzyszenie
Gazet
Lokalnych

Druk:
Drukarnia Polskapresse
Sp. z o.o., Sosnowiec

© Wszystkie prawa autorskie do opracowań graficznych reklam zastrzeżone
• Materiałów niezamówionych nie zwracamy

POSZUKUJEMY OPERATORA KOPARKI

DO KOPALNI PIASKU W RYBNIKU-BOGUSZOWICACH

OFERUJEMY:

- stabilne warunki zatrudnienia,
- wynagrodzenie adekwatne do posiadanego wykształcenia doświadczenia,
- praca w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku

WYMAGAMY:

- doświadczenie w obsłudze koparki (dwójka i jedynka),
- uprawnienia na koparkę,
- dyspozycyjność.
- chęć do pracy zmianowej



600 483 127

marketing@braxton.pl

SZUKASZ PRACY W REGIONIE?



POSZUKUJESZ PRACOWNIKÓW?

WEJDŹ NA

PRACA.NOWINY.PL

Twój lokalny serwis
z ogłoszeniami o pracę

Kompleksowe Usługi pogrzebowe

JERUZALEM CAŁODOBOWO

- ZAKŁAD POGRZEBOWY JERUZALEM**
- Kompleksowa obsługa pogrzebu
 - Organizacja pochówku (tradycyjny i kremacje)
 - Sprzedaż trumien i urn
 - Bezgotówkowe rozliczanie zasiłku
 - Całodobowy przewóz zmarłych
 - Transport międzynarodowy zwłok

KREMACJA 800 zł + TRANSPORT NA KREMACJĘ GRATIS

Racibórz, ul. Ocicka 100, tel. 32 415 57 03, 602 692 349
www.acjeruzalem.pl, biuro@acjeruzalem.pl

NASI SPECJALIŚCI:

Kompleksowa diagnostyka USG

lek. Witold Ostrowicz
specjalista radiologii i diagnostyki obrazowej; badania USG dla pacjentów przyszpitalnych poradni specjalistycznych wykonujemy bezpłatnie

lek. Jakub Ostrowicz
lekarz w trakcie specjalizacji z radiologii i diagnostyki obrazowej

Poradnia ginekologiczno-położnicza

lek. Tomasz Chmura
specjalista ginekologii i położnictwa

lek. Michał Kłosiński
specjalista ginekologii i położnictwa

Poradnia kardiologiczna

dr n. med. Karolina Macioł-Skurk
specjalistka kardiologii na Oddziale Klinicznym Kardiologii w Śląskim Centrum Chorób Serca w Zabrzu; porady kardiologiczne; UKG; Holter EKG

Poradnia nefrologiczna

lek. Joanna Siemiątkowska
specjalista nefrologii i chorób wewnętrznych; leczenie chorób nerek, tarczycy, cukrzycy

Poradnia diabetologiczna

Poradnia geriatryczna

lek. Justyna Jaśnikowska
specjalista chorób wewnętrznych, specjalista diabetolog, specjalista geriatra

Gabinet psychologiczny

mgr Katarzyna Biały
specjalista psychologii

Poradnia zdrowia psychicznego

lek. Radosław Wilk
specjalista psychiatrii

Poradnia alergologiczna

Poradnia chorób płuc

dr n. med. Łukasz Labus
specjalista alergolog, specjalista chorób płuc, specjalista chorób wewnętrznych

ostromed

CENTRUM MEDYCZNE

Poradnia ortopedyczna

lek. Michał Jaśnikowski
specjalista ortopedii i traumatologii

Poradnia chorób płuc

lek. Barbara Gembalczyk-Biały
specjalista chorób płuc, specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia chirurgiczna

lek. Aleksander Chlubek
specjalista chirurgii ogólnej

Poradnia internistyczna

lek. Bożena Sienkiewicz
specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia urologiczna

lek. Jacek Madejski
specjalista urolog

Poradnia otolaryngologiczna

lek. Jacek Wałek
specjalista otolaryngolog

dr n. med. Jolanta Grabowska
specjalista otolaryngolog

Poradnia neurologiczna

lek. Izabela Brandenburg
specjalista neurologii

Poradnia hepatologiczna

lek. Anna Kusaj-Potysz
specjalista chorób zakaźnych; choroby zakaźne i choroby wątroby

Poradnia dietetyczna

mgr Magdalena Kopel
dietetyk kliniczny

Life-Ratownictwo i Pielęgniarstwo

transport sanitarny i medyczny pacjentów na badania; tel. 602 622 840; 505 751 858

Centrum Fizjoterapii Fizjo-Med

dr Marek Sroka, mgr Paweł Lociński
tel. 32 454 34 58

Szpitalny punkt pobrań krwi

tel. 32 755 50 07; tel.kom. 539 149 649

tel. 32 724 24 20
tel. kom. 604 347 669

ul. Jana Kasprzowicza 1
Racibórz

www.ostromed.pl

PRACOWNIA OPRAWY Obrazów

**Nowiny
art**

Racibórz, ul. Solna 7/3

tel. 32 414 04 79, pn – pt 9⁰⁰ – 17⁰⁰

Już 15 lat na rynku!

WYKONUJEMY:

Profesjonalne oprawy obrazów

Renowacje

Oprawy zdjęć weselnych i jubileuszowych



HOROSKOP

BARAN 21.03 – 20.04

W miłości dla Baranów będących w statych związkach
szykują się zawirowania, które mogą zaburzyć harmonię
w związkach. Jednak powinniście sobie wszystko wyjaśnić.
Samotni spod tego znaku mogą liczyć na zapoznanie osoby,
która zwróci im w głowie.

BYK 21.04 – 20.05

Dla Byków w stałych związkach mogą wystąpić nieporozumienia związane z różnymi oczekiwaniami partnerów co do pewnych spraw. Możliwe, że któregoś z Was będzie musiało pójść na ustępstwa. Dla samotnych byków czas nie jest sprzyjający na znalezienie drugiej połowy.

BLIŹNIĘTA 21.05 – 21.06

Dla osób będących w związkach tydzień zapowiada się spokojnie. Spędzicie z partnerem miłe chwile. Jest to też korzystny czas dla planów matrymonialnych. Samotne Bliźnięta mogą poznać kogoś interesującego.

RAK 22.06 – 22.07

W statych związkach będziecie się świetnie ze sobą dogadywać. Na horyzoncie dla samotnych Raków pojawi się interesująca osoba.

LEW 23.07 – 22.08

W stałych związkach możecie zacząć myśleć o ślubie lub powiększeniu rodziny. Czeka was spokojny czas. Samotne osoby spotkają na swojej drodze osobę, która wpadnie im w oko.

PANNA 23.08 – 22.09

Dla Panien, które są w nowych związkach tutaj możecie mieć drobne spory z partnerem – będzie to czas docierania się między wami. W życiu samotnych Panien pojawią się osoby, które będą warte uwagi.

WAGA 23.09 – 22.10

Wagi będące w stałych związkach mogą się poczuć niedoceniane i osamotnione przez partnerów. Czekają Was spięcia z tego powodu. Osoby samotne muszą dokładnie przypatrywać się swoim kandydatom, którzy mogą swoim zachowaniem pokazywać niedojrzałość emocjonalną.

SKORPION 23.10 – 21.11

Wasi partnerzy otoczą Was miłością i opieką, dzięki czemu zbliżycie się do siebie i na nowo zapłoną gorące uczucia. Samotne Skorpiony nie powinny narzekać na brak zainteresowania i uaktywnić się towarzysko.

STRZELEC 22.11 – 21.12

Dla Strzelców będących w stałych związkach może to oznaczać zakończenie relacji. Będziecie chcieli sobie przemyśleć to co było złe. Osoby samotne w tym czasie nie poznają nikogo wartego dłuższej uwagi.

KOZIOROŻEC 22.12 – 19.01

W partnerstwie pełna harmonia, będziecie się doskonale dogadywać między sobą. Czekają Was bardzo miłe chwile. Dla Koziorożców pozostających bez pracy, sytuacja powinna ulec zmianie.

WODNIK 20.01 – 18.02

W statych związkach zdarzą się drobne nieporozumienia i ciche dni między wami. Samotne Wodniki muszą uważać na intencje osób, z którymi się spotykają.

RYBY 19.02 – 20.03

W Waszych związkach pojawiają się drobne nieporozumienia, która będziecie musieli sobie wyjaśnić. Samotne Ryby powinny większą uwagę przywiązywać do podejścia nowo poznanych osób do spraw związku.

opracowała Wiridiana • www.wrozbyonline.pl

HUMOR

Przychodzi zadowolony Jasiu do domu i chwali się tacie:

- Tatusiu, dzisiaj miałem kartkówkę i nie popełniłem, ani błędu ortograficznego, ani gramatycznego...
- To bardzo ładnie, Jasiu, a jaki był temat?
- Ułamki dziesiętne – odpowiada Jasiu.

Jasiu odmawia wieczorną modlitwę:
– I jeszcze spraw Panie Boże, żeby Ankara
była stolicą Finlandii.
– Co ty gadasz? – dopytuje się mama.
– Tak napisałem na klasówce z geografii!

☺☹☺

– Czego powinien używać tysy do mycia
głowy?
– Najlepiej Cif, bo nie rysuje powierzchni.

☺☹☺

Kolega podwozi kolegę nowym samochodem:

- Nie wiesz, jak często trzeba zmieniać olej?
- Nie wiem, ale mój kolega zmienia co 5 lat.
- A co ma?
- Budę z frytkami.

😊 😊 😊

Wraca Jasio ze szkoły do domu.
Mama pyta:

- Jasiu i jak tam w szkole?
- Dobrze mamo
- A jak tam religia?
- No pani nam opowiadała jak Mojżesz wprowadzał lud wybrany z ziemi Egipskiej.

- To powiedz jak to było.
- Wiec tak szli szli szli doszli do Morza Czarwonego Mojżesz wyciągnął telefon komórkowy, zadzwonił po ekipę budowlaną, ekipa wybudowała most, przeszli na drogą stronę i poszli dalej.
- Jasiu! pani wam to powiedziała?!?
- Mamo jak bym powiedział to tak jak pani opowiadała nigdy byś w to nie uwierzyła.

